Nr. 11 (1153). Warszawa, Środa 12 Stycznia 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 140.—
bez odnoszenia	„ 130.—
Na prowincji miesięcz.	„ 145.—
Zagranicą	„ 180.—

Ceny ogłoszeń: OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk. 30
Nekrologi	„ 16
zwyczajne	„ 12
drobne za jeden wyraz	„ 4

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism.)

Ogłoszenia firm zagranicznych 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Red. 176-70, Adm. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy

Sprawa chleba w Warszawie.

W najbardziej aktualnej dziś sprawie niedomagań aprowizacyjnych Warszawy otrzymaliśmy od ławnika Wydziału Zaopatrywania tow. Baryki następujące wyjaśnienia:

Sytuacja aprowizacyjna Warszawy przedstawia się źle. Zaledwie ²/₅ ogólnej ilości piekarń, wypiekających chleb dla Wydziału Zaopatrywania, jest obecnie czynnych. W innych trzeba było wstrzymać pracę z powodu braku mąki. Nic też dziwnego, że nie można zaspokoić wszystkich konsumentów, i przed składnicami tworzą się znowu ogonki, które udało się już na pewien czas usunąć.

Ale i te nieliczne czynne piekarnie posiadają zapas mąki, który wystarczy tylko do soboty. **Jeżeli do soboty nie nadejdą nowe transporty mąki, trzeba będzie wstrzymać pracę we wszystkich piekarniach.**

P. minister aprowizacji zapewnił, że w Gdańsku wyładowano już 2.000 wagonów mąki dla Polski. Z ramienia Wydziału Zaopatrywania wydelegowano niezwłocznie do Gdańska komisję, która ma zbadać stan rzeczy na miejscu i postarać się, aby mąka jaknajprędzej nadeszła do Warszawy. Ministerjum kolei przyrzekło, że uczyni wszystko dla ułatwienia przewozu tej mąki. Jeżeli uda się w najbliższych dniach przewieźć mąkę z Gdańska — katastrofa aprowizacyjna będzie zażegnana. Jeżeli Warszawa otrzyma z mąki, przybyłej do Gdańska, 1000 wagonów, wyżywienie ludności będzie zapewnione na 2 miesiące.

Co się tyczy licznych i zupełnie słusznych skarg na zły gatunek białego chleba kartkowego, — jak oświadczył tow. Baryka — wynika to z tego, że płatki kartoflane, dodawane do mąki, są w bardzo złym gatunku. Płatki te Wydział Zaopatrywania musi z polecenia Ministerjum Aprowizacji dodawać do mąki pszennej w ilości do 20%. Dodawano ten surogat do mąki i za okupacji niemieckiej — ale wtedy gatunek płatków był lepszy i chleb był zupełnie możliwy. Obecnie z Poznańskiego przysyłają płatki źle mielone, ze zgniłych kartofli i dlatego chleb wypiekany z mąki z domieszką tych płatków jest nie do użytku. Analiza jednak wykazała, że **żadnych trujących pierwiastków w chlebie tym niema.**

Liczne zatrucia chlebem w ciągu ostatnich kilku dni spowodowane zostały spożywaniem chleba pozakartkowego. **Udało się wykryć, że zatruta mąka pochodzi z Nowego Dworu, gdzie kilkadziesiąt osób zachorowało na zatrucie.** W Nowym Dworze opieczętowano wszystkie piekarnie, zarządzono rewizję, okazało się jednak, że mąkę przeszmuglowano już do Warszawy. W zatrutym chlebie wykryto wapno i ślady strychniny (prawdopodobnie przeniesionej przez szczury, dla których trucizna ta była przeznaczona). Obecnie policja prowadzi dochodzenie i szuka resztek zatrutej mąki.

Mamy nadzieję, że paskarzy-trucicieli, dopuszczających się ohydnych zbrodni na zgłodniałej ludności Warszawy, ukarze się z całą bezwzględnością.

Zjazd socjalistów francuskich.

(Dokończenie).

Po Frosard'zie zabrał głos **Longuet.**

Ubolewa on, że Frossard nie dał wyraźnej odpowiedzi na depeszę Kom. Wykon. III Międzynar. Jedność partji nie byłaby zagrożona, gdyby partja kierowała się natchnieniem własnem, a nie rozkazami zzewnątrz.

Mówca nie zgadza się z Frossard'em, że nie było innego wyjścia, jak wejść do III Międzyn. i zarzuca jemu i Cachin'owi, że przekroczyli mandat, udzielony im przez partję i że zbyt łatwo zgodzili się na wszystko, czego od nich żądano w Moskwie.

Następnie Longuet czyni przegląd sił proletarjackich i stwierdza, że w całej prawie Europie większość robotników stoi poza III Międzynarodówką, że Moskwa wszędzie wprowadza rozłamy i osłabia wpływy proletarjatu. Mówca wspomina, że w Halle rozmawiał z Zinowjewem, który Serrati'ego nazwał „zdrajcą" i że tego rodzaju komplimenty oczekują partję francuską na drugi dzień po przystąpieniu do Moskwy.

Longuet stwierdza, że bolszewicy łudzą się co do możliwości rewolucji w innych krajach, lekceważąc warunki ekonomiczne tych krajów. Podnosi potęgę proletarjatu angielskiego, którego zasługą jest, że dziś nie ma w Piotrogrodzie garnizonu angielskiego. „W tej Anglji na 5 miljonów zorganizowanych robotników jest **5 tysięcy komunistów.** Robotnicy angielscy bezwzględnie odmawiają przystąpienia do III Międzynarodówki. Jeżeli partja francuska idzie do Moskwy, opuszcza przez to ostatecznie proletarjat angielski".

Odsuwając od siebie najpoważniejsze i najliczniejsze organizacje robotnicze, Moskwa jednocześnie łączy się z nacjonalistycznemi grupami Turcji, Persji, Korei, nie mającemi nic wspólnego z komunizmu.

A gdy już partja znajdzie się w III Międzynarodówce, oczekuje ją los partji włoskiej. Depesza Kom. Wyk. jest przedsmakiem tego, co nastąpi.

Mówca nie jest przeciwnikiem przystąpienia do III Międzynarodówki, ale tylko na warunkach, umożliwiających zjednoczenie sił socjalistycznych i stworzenie „obszernego chramu, a nie małej kapliczki". Większość żąda połączenia z III Międzynarodówką z „entuzjazmem ignorancji".

Longuet jest za utrzymaniem jedności w partji, ale wola w tym kierunku musi być także po stronie przeciwnej. Nie można też wydalać ludzi, których praca, inteligencja i wiedza niezbędne są dla partji, jak Bracke, Sembat, Blum. Jeżeli dojdzie do rozłamu, utworzy się 4—5 partji, prawica zejdzie na tory reformizmu, lewica — anarchizmu, rozpocznie się walka bratobójcza, walka na noże.

W końcu Longuet stwierdza, że depesza Kom. Wykon. jest „obelgą i prowokacją".

„Partja, która ma za sobą począwszy od Grakcha, Babeuf'a, cały zastęp męczenników, nie potrzebuje iść do Moskwy z powrozem na szyi i z popiołem na głowie. Ona może i powinna udać się tam z podniesioną głową, z dumą i w zupełnej wolności".

Bezhołowie z powodu depeszy Kom. Wykon.

Po Longuet'cie przemawiał jeszcze **Vaillant-Couturier** w imieniu większości. Probierzem „rewolucyjności" tego młodego literata, który podczas wojny uprawiał agitację szowinistyczną, a teraz traktuje wszystkich przeciwników Moskwy, jako „kontrrewolucjonistów" — może posłużyć takie jego zdanie: „Klara Zetkin zjawiła się tu bez paszportu. Pokazała, czego można dokonać wiarą rewolucyjną".

Ale nawet Vaillant-Couturier, żądając ustąpienia z partji zwolenników Blum'a, pragnął zatrzymać grupę Longuet'a.

W tym celu opracował wraz z **Renoult'em** wniosek, mający załagodzić zatarg z powodu depeszy Kom. Wyk.

Wniosek ten powiada, że zjazd przyjmuje do wiadomości oświadczenie Kom. Wyk., potępiające politykę prawicy i centrum, że rezolucja Cachin'a-Frosard'a nie przewiduje żadnego wydalenia z partji za czyny przeszłości i że art. 7 i 20 warunków bolszewickich (o wydalaniu) nie mogą się stosować do tych, którzy poddadzą się uchwałom zjazdu i dyscyplinie partyjnej.

Wniosek ten był dobry dla ich autorów, którzy właśnie byli za wnioskiem większości i mieli bardzo kompromitującą w oczach bolszewików przeszłość z okresu wojny. Ale nie mógł on przypaść do gustu mniejszości, w której imieniu **Mistral** postawił wniosek, że zjazd odmawia zgody na żądanie wydalenia z partji kogokolwiekbądź i że partja chce utrzymać **swą jedność obecną.**

Uzasadniając swój wniosek, Mistral zaznaczył, że jest on środkiem ostatecznym dla unikania rozłamu. Mówca twierdzi, że niema zasadniczych różnic w poglądach członków partji, ale że ludzie przestają się rozumieć wzajemnie, jakgdyby różnemi mówili językami. Mistral widzi dwa kierunki: Frosarda, na który się godzi i Zinowjewa, wyrażony w depeszy Kom. Wyk. Mówca zaklina wszystkich, by utrzymali jedność partji.

Mistral wystąpił, jako zwolennik jedności dotychczasowej, ale oto następny mówca Verfeuil, potępiając depeszę Kom. Wyk., podkreślił jednak zarazem, że nie chce mieć nic wspólnego z prawicą partji. Pragnie pogodzenia wniosków Renoult'a i Mistral'a.

Wtem zjawia się **Paul Faure** i oświadcza, że się nie godzi na żadne kompromisy, ustępstwa, lub łaski. Albo zjazd się wypowie za jednością dotychczasową, albo dojdzie do rozłamu. Odrzuca 3-miesięczny termin pozostania w partji, który mu przyznała większość, gdyż może zaręczyć, że się nie zmieni w ciągu tego czasu i że pozostanie takim, jakim jest.

Coën broni depeszy Moskwy, ponieważ w grę wchodzi nietyle jedność jednej partji, co **jedność międzynarodowa** (?!)

Chaos. — Głosowanie.

Raffin-Dugens prosi, aby zjazd demonstracyjnie wypowiedział się jednomyślnie za III Międzynarodówką.

Kilku delegatów żąda głosowania nad wnioskiem Mistrala. Rozchodzi się wiadomość, że zwolennicy centrum i prawicy pracują nad wspólnym wnioskiem. Wywołuje to protesty ze strony „rekonstruktorów". Większość żąda natychmiastowego głosowania nad zasadniczemi wnioskami. Rozlegają się sprzeciwy. Powstaje chaos. Posiedzenie przerywa się na pół godziny.

Około godz. 10 wiecz. przystąpiono wreszcie do głosowania. Rezolucja Cachina—Frosarda uzyskała 3,208 *mandatów*, Longueta — 1022, wstrzymało się 397 głos. (zwolennicy Bluma).

Gdy przewodniczący podaje wynik głosowania, większość wstaje z miejsc, śpiewając „międzynarodówkę". Gdy większość zajęła z powrotem miejsca, podnieśli się delegaci mniejszości i również zaśpiewali „międzynarodówkę". Większość także wstaje i, milcząc, słucha. Mniejszość woła: „Niech żyje Jaures!" Większość powtarza okrzyk. Renoult woła: Niech żyje Jaures, zgoda, ale niech żyje także Lenin! Większość podchwytuje: Niech żyje Lenin, niech żyją sowiety!

Służalczy entuzjazm.

Manier żałuje, że Frosard nie zaprotestował przeciwko depeszy Kom. Wyk., na co **Renoult** odpowiada, że zjazd nie może się ośmieszyć i w „porywie entuzjazmu" przystępując do III Międzynarodówki, wszcząć konflikt z Kom. Wykon.

Frosard czyni znamienne uwagi, że będąc na kongresie w Moskwie i przysłuchując się zażartym polemikom, **stracił wiele z poprzedniej chęci przyłączenia się do Moskwy** i opuścił zebranie, gdy obstawano przy wydalaniu członków partji.

Frosard (**już po głosowaniu!**) oświadcza, że chciał w przededniu mówić także o depeszy Kom. Wyk. **Nie zgadza się on z Zinowjewym.** Dla Frosard'a Longuet nie jest agentem burżuazji. Przystępując do III Międzynarodówki, partja nie zrzeka się żadnej ze swych swobód, ani swobody krytyki.

Frosard oświadcza jednak, że nie może głosować za wnioskiem Mistrala, ponieważ wniosek ten zawiera słowa o utrzymaniu „jedności obecnej".

Przemawiają jeszcze Mistral, Faure, Longuet, Cachin. Dyskusja obraca się dokoła tych właśnie słów „jedności obecnej". Większość zjazdowa obawia się konfliktu z Moskwą, odrzuca obraźliwe słowa depeszy Kom. Wyk., ale tłomaczy je „sposobem agitacji" bolszewików, któremu nie należy przypisywać większej wagi.

Rozłam.

Wreszcie przystąpiono do głosowania. Wniosek Renault'a uzyskał 3,247 mand., Mistrala zaś — 1393.

Zabiera głos Paul Faure i oświadcza w imieniu „rekonstruktorów", że opuszcza partję. Takie same oświadczenie składa Paoli z grupy Blum'a.

Obie te grupy połączyły się następnie, by pod nazwą partji socjalistycznej pracować w duchu dotychczasowym. Verfeuil i jego grupa, która podpisała wniosek Mistrala, pozostała z komunistami, ponieważ centrum połączyło się z prawicą.

Obie nowe partje nadal prowadziły swe obrady w odrębnych lokalach.

Partja francuska po 15 latach jedności, stworzonej wysiłkiem Jauresa, rozbiła się! Moskwa odniosła „zwycięstwo".

Mały felieton.

Publiczna łaźnia p. Pękosławskiego.

Tołstojowski mużyk zrobił w łaźni głęboką obserwację, iż wszyscy ludzie są sobie równi. A jednak przecie nie jest to prawdą. Co innego np. p. ambasadorowa (Kowalska), co innego jakaś robotnica z Radomia. P. ambasadorowa może mieć łazienkę choćby za kilkadziesiąt miljonów marek, lecz Radomianka nie może, nawet nie powinna mieć łazienki. Tego zdania są p. Pękosławski, wojewoda, oraz p. poseł i pedagog Sołtyk i dlatego sprzeciwili się temu, ażeby w Radomiu wybudować miejską łaźnię.

Albo może właśnie ci dwaj senatorowie (in spe) przypomnieli sobie myśl Tołstoja i dlatego kazali przepędzić robotników budujących łaźnię miejską w Radomiu? Może uznali, iż byłoby to rewolucją, gdyby Radomianki i Radomianie, kąpiąc się zupełnie tak samo, jak panie ambasadorowe, doszły do tego samego wniosku, co mużyk Tołstoja? Fakt faktem, iż p. wojewoda Pękosławski musiał ujrzeć w budowaniu łaźni miejskiej w Radomiu przestępstwo antypaństwowe. Ale jakiego rodzaju?

Któż zbada głębie rozumu naszych biurokratów? Ludzie kąpią się, a przynajmniej powinni kąpać się celem zmycia z siebie brudu, zabezpieczenia przed robactwem, tyfusem, cholerą, hiszpanką i t. d. Coby w tem mogło być antypaństwowego? Gdzieby tu można zastosować § 129? Jak uzasadnić rozkaz, na mocy którego policja p. Pękosławskiego przepędziła robotników budujących łaźnię w myśl uchwały socjalistycznej Rady miejskiej? Jaki tu był tok myśli p. wojewody, oraz łyków i burżujów radomskich, których oburzył plan socjalistycznych ojców miasta?

Sądzę, że tok myśli p. Pękosławskiego, Sołtyka i t. p. płynął następującem korytem: 1) Odkąd Radom Radomiem nigdy tu żadnej łaźni nie było. Przeto budowanie łaźni jest dążeniem do naruszenia panującego ustroju i kwalifikuje się jako zbrodnia przewidziana w § 129. 2) Projekt wybudowania łaźni miejskiej jest projektem socjalistycznym, zatem już z tego samego powodu stanowi zbrodnię, zbliżoną conajmniej do występku jednego ustępu § 129. 3) Ja się wcale nie oczyściłem z występków, o które mnie oskarżają od czasów masakry policyjnej w Dąbrowie — nie potrzeba więc czystości i Radomianom. 4) Nie można ludności rozpuszczać. Z chwilą, gdy zaczną się kąpać, zechcą mieć czyste mieszkania, czyste ulice, czyste szkoły i czystych urzędników. Na takie powszechne przeczyszczenie dozwolić nie można. 5) Skoro projekt ten pragną przeprowadzić socjaliści, mają oni w tem również cele antypaństw. 6) Istnieje wprawdzie rzym. hasło: „mens sana in corpore sano" (zdrowa myśl w zdrowem ciele), ale tę zasadę jako rzymską, a więc arystokratyczną, należy stosować tylko do warstw spokojnych, t. zn. bogatych. Uzdrowienie zaś całej ludności jest hasłem burzycielskiem, ponieważ doprowadziłoby z konieczności do uzdrowienia wszelkich stosunków w Polsce. Nie leży to zaś w interesie naszym: t. zn. w interesie Pękosławskich, Sołtyków, księży, rabinów (którzy specjalnie sprzeciwiają się wszelkiemu ochędóstwu wśród mas żydowskich) i mogłoby na Zachodzie wytworzyć rządowi naszemu opinję rządu rewolucyjnego, zrywając z jego tradycją, przeszłością, kościołem, bóżnicą i cerkwią. Polska zawsze była nabożna, Polska zawsze była brudna, w Polsce nikt nigdy nie myślał o czystości, Radom przeto nie może stworzyć przykładu, któryby stałby się początkiem końca panowania Pękosławskich, Sołtyków i t. p.

Wszystkie te racje przemyślawszy, zadepeszował podobno p. Pękosławski do min. spr. wewnętrznych, p. Skulskiego: „Kazałem rozpędzić robotników budujących dom kąpielowy w Radomiu, ponieważ uchwała R. miejskiej zagraża ustrojowi i stanowi zbrodnię przewidzianą w § 129. Pękosławski, wojewoda".

Co na to odpowiedział zwierzchnik p. Pękosławskiego, dotąd niewiadomo.

Zysław.

Fantazje walutowe.

Nic słuszniejszego nad to, że uczeni zabierają głos w najważniejszej sprawie gospodarczej — a zarazem politycznej — jaką Polska ma do rozwiązania: w sprawie walutowej. Wprawdzie zagadnienie to nie jest czysto naukowe, albowiem pozostaje w najściślejszym związku z doraźnemi wymaganjami życia, jednak ze skarbnicy wiedzy czerpać należy cenne wskazówki, które znacznie ułatwiać mogą osiągnięcie choćby skromnych wyników.

Niestety, ostatnie wystąpienie walutowe prof. Edwarda Strasburgera nietylko nie dorzuci smugi światła do tej nader zawiłej sprawy, ale ją jeszcze bardziej gmatwa i zaciemnia.

Szanowny profesor twierdzi, że właśnie nadeszła chwila uregulowania waluty — na podstawie złota. Z takim postulatem niepodobna się zgodzić. Grunt dla uporządkowania obiegu pieniężnego w Polsce nie jest jeszcze przygotowany, bo granic państwa dotychczas nie zdolano ustalić — ani ze strony zachodu, ani wschodu. Sprawa Górnego Śląska, którego produkcja choćby tylko węglowa, nader silnie wpływać będzie na rachunki gospodarstwa państwowego, czeka załatwienia. Inaczej wypadnie zbudować plan reformy walutowej, gdy Śląsk — o czem nie wątpimy — przypadnie Polsce, a inaczej, gdyby usiłowano narzucić nam kompromisową koncepcję, z czem się także liczyć wypadnie.

Granice wschodnie też nie są jeszcze uregulowane, że wymienimy choćby sprawę Litwy. Nawet co do Galicji wschodniej Ententa postawiła tak sprawę, jakgdyby los jej był jeszcze w zawieszeniu. A to wszystko musi wpływać na kształtowanie się bilansu handlowego, będącego, jak wiadomo, kamieniem węgielnym waluty. Wprawdzie niektórzy doktrynerzy utrzymują, że byłoby dobrze opracować kilka warjantów (odmian) projektu walutowego. Zapominają, że Ministerjum skarbu nie jest seminarjum ekonomicznem, gdzie przygotowuje się różne ćwiczenia bez praktycznej doniosłości, przeznaczone ostatecznie na makulaturę archiwalną. Projekty reformy walutowej opierać się muszą na bardzo pozytywnych, prawie niewzruszonych danych, inaczej budowane będą na lotnym piasku, na którym nie utrzyma się nawet domek z kart. Z tych choćby względów — pomijamy inne, niemniej ważne — wszelkie rozstrzygnięcia walutowe są przedwczesne.

Przypuszczamy wszakże na chwilę, że wszystkie powyżej wyłuszczone przeszkody — jak chce prof. Strasburger — nie istnieją i że można tworzyć konkretne plany. Dajmy na to, że Polska wprowadza walutę złotą.

Nasuwa się wtedy kapitalne zapytanie: po jakiej cenie zamienić polskie marki na nowe pieniądze, złote polskie, mające równać się frankom złotym (relacja). I lekkiem sercem szanowny prof. decyduje: **sto marek równać się ma jednemu frankowi**, czyli marka — centimowi, co odpowiada obecnemu kursowi franka szwajcarskiego. Jak wysoce błędną jest ta koncepcja, przekonywa następujący przykład: szklanka kawy kosztuje obecnie w Szwajcarji półtora franka, czyli podług projektu p. Strasburgera powinnaby u nas kosztować 150 marek. Albo: za najskromniejszy obiad płaci się w Szwajcarji 5 franków, czyli naszych 500 marek. Mimo szalonej drożyzny, gnębiącej nasze państwo, jeszcze do takich cen nie doszliśmy i na szczęście jesteśmy od nich dalecy.

Błąd p. profesora tkwi w tem, że przyjmuje za podstawę swego obliczenia **kurs giełdowy** marki polskiej, a nie jej **siłę nabywczą w kraju**. Myli się szanowny autor, poczytując dzienny kurs giełdowy za absolutny wskaźnik wartości pieniędzy polskich, kiedy jest on tylko bardzo względnym sprawdzianem, zwłaszcza obecnie, gdy agitacja polityczna i spekulacja zawodowa — ta ostatnia podtrzymywana także przez niektóre banki polskie — tendencyjnie, sztucznie rujnują markę, a Rząd nie ma siły przeciwstawienia się tym zgubnym machinacjom.

Sam następnie zadając sobie zapytanie, w jaki sposób państwo utrzyma ten kurs choćby centima za markę, pr. Strasburger zaleca ściąganie podatków, zwłaszcza gruntowych — w złocie, nie wskazując, skąd to złoto ma być czerpane. Z wywozu — zapewne. Ale o ten eksport będzie niezmiernie trudno, skoro w kraju brak najniezbędniejszych artykułów pierwszej potrzeby, ze zbożem na naczelnem miejscu. Im więcej wywozić będziemy, tem bardziej wzrastać będzie drożyzna z jej następstwami, tem trudniej okaże się utrzymać walutę na poziomie normalnym — uregulowanym.

Charakterystyczną jest wycieczka p. profesora przeciwko ośmiogodzinnemu dniu pracy, któremu przypisuje w znacznej mierze — nieszczęścia, trapiące Rzeczpospolitą!! Poza wyczerpującemi badaniami, już w tej dziedzinie przeprowadzonemi, polecamy autorowi najnowsze doświadczenia amerykańskie (Times Trade Supplement z 18 grudnia 1920 r., str. 327), które dowodzą na podstawie urzędowych materjałów, że wydajność ośmiogodzinnej pracy jest znacznie lepsza, niż 10-godzinnej.

Pobieżne uwagi powyższe przekonywują, iż wywody prof. Strasburgera są, zarówno w całości, jak w szczegółach, zupełnie chybione.

Jan Prosna.

Zjazd kolejarzy nie uchwalił strajku.

Decyzja odroczona.

Przez trzy dni odbywał się w Warszawie Zjazd pełnomocnych przedstawicieli Zarządów kół Z. Z. K., zarządów okręgowych, centralnych sekcji fachowych, członków Zarządu Głównego i Głównej Komisji rewizyjnej. Zjazd zwołany był na podstawie uchwały III Walnego Zjazdu Z. Z. K. we Lwowie (z końca listopada r. ub.) w celu rozważenia niespełnionych przez Rząd punktów umowy, przyjętej po strajku październikowym.

Po zakończeniu dyskusji w sprawie żądań kolejarzy i odpowiedniej akcji — Zjazd wysłał delegację do Ministra kolei, p. Jasińskiego. Delegacja ze zdziwieniem i niedowierzaniem usłyszała od nowoupieczonego p. Ministra, że Rada Ministrów nic nie wie o 24 punktach, podpisanych w październiku przez b. ministra, p. Bartla. Umowa ta — zauważyć należy — została wydrukowana we wszystkich dziennikach warszawskich. Tylko Rada Ministrów — według oświadczenia p. Jasińskiego — nie wiedziała, czy też zapomniała. Oczywistą jest rzeczą — zresztą wiemy to dokładnie — że dr. Bartel punktów umowy nie podpisywał na własną rękę, lecz występował w imieniu Rządu, z którym się też stale w tej sprawie porozumiewał.

W związku ze sprawą punktów październikowych, delegacja przedłożyła p. Ministrowi memorjał w sprawie zaległego kontyngentu aprowizacyjnego dla kolejarzy, lub pieniężnego równoważnika. Kolejarze obliczają, że w pieniądzach zaległość ta wynosi około 6 tys. marek na pracownika.

P. minister kolei sprawę tegoż dnia, t. j. onegdaj, przedłożył Radzie Ministrów. Rada Ministrów poleciła oświadczyć delegacji, że punkty październikowe w ich treści uznaje, nie może jednak uznać terminu 1 stycznia, ani ściśle określić innego terminu wykonania. Będzie się jednak starała jaknajrychlej sprawy te załatwić. Co do zaległej żywności, to Rząd nie rozporządza nią, a również nie ma środków dla wypłacenia równoważnika. Wreszcie mnożnik drożyźniany nie może być podwyższony więcej, jak do 400 proc.

Delegacja powyższą odpowiedź zakomunikowała wczoraj na posiedzeniu Zjazdowi. Oświadczenie Rządu wywołało powszechne oburzenie, zwłaszcza, że p. Minister kolei napomykał, iż nie podobają mu się zbyt „rozległe" atrybucje Z. Z. K., — w rzeczywistości atrybucje zupełnie skromne i nie wychodzące po za zakres obrony interesów pracowniczych.

Po gorącej, a nawet burzliwej dyskusji, Zjazd przyjął następującą uchwałę:

Zjazd pełnomocnych przedstawicieli Zarządów Kół, Zarządów Okręgowych, Sekcji centralnych, członków Zarządu Głównego i Głównej Komisji Rewizyjnej, obradujący w dniach 9—11 stycznia 1921 r., po wyczerpującej dyskusji w sprawie realizacji 24-ch punktów umowy z października r. ub. —

stwierdza, iż Wydział Wykonawczy wypełnił uchwałę Zjazdu lwowskiego

i poleca mu, aby, dążąc do realizacji niespełnionych jeszcze 13-tu punktów, — w myśl życzeń obecnego Zjazdu — rozważył sposoby dalszej walki o żądania kolejarzy.

W tym celu Zjazd poleca delegatom, by Zarządy Kół zwołały natychmiast walne zebrania Kół i dostarczyły przed 1-ym lutego opinje Kół, czy należy strajkować, czy nie i jakie są ewentualne żądania strajkowe.

Zjazd poleca Zarządowi Głównemu i Wydziałowi Wykonawczemu, aby w porozumieniu z Centralną Komisją Związków Zawodowych i w zależności od otrzymanych uchwał Kół zdecydował sprawę strajku.

Zjazd zakończył się wczoraj o 6-ej po poł.

Kasa Chorych m. st. Warszawy.

I.

Centrala przy ul. Solcu.

Liczne mniej lub więcej potrzebne urzędy zajmują obszerne i wygodne gmachy w śródmieściu Warszawy. Dopiero niedawno minęła epidemja wykupywania wielkich domów przez Rząd. Różne monopole, dyrekcje, rozsiadły się po nielicznych wolnych lokalach na pryncypalnych ulicach. Jedynie dla Kasy Chorych nie można było znaleźć odpowiednich budynków! Upatrzono na ten cel niewykończony dom przy ul. Mokotowskiej, pertraktowano o nabycie go na biura centralne tworzącej się kasy, ale... przyszło Ministerjum b. zaboru pruskiego i dom zarekwirowało dla swego użytku, dla kilkunastu funkcjonarjuszy urzędu, który stopniowo się likwiduje i głównie pracą likwidacyjną się zajmuje. Tymczasem Kasa Chorych szukać musiała w ciągu kilku miesięcy przytułku dla siebie, aż wreszcie znalazła mury po zabudowaniach fabrycznych na Powiślu przy ul. Solec 93, gdzie trzeba było z ogromnym nakładem czasu i pieniędzy właściwie budować i wznosić gmach, odpowiadający w skromnym choćby zakresie potrzebom tak wielkiej, stale rozrastającej się, tak doniosłej wagi instytucji, jak Kasa Chorych m. Warszawy.

Przyznać należy, że uczyniono wszystko, aby podołać piętrzącym się trudnościom i zastosować koszarowy budynek po fabryce obuwia do potrzeb centralnych urządzeń Kasy. Rozmieszczono na Solcu centralne biura Kasy, wynaleziono miejsce na składy, na jednem piętrze urządzono przychodnie dla chorych, udało się nawet założyć szpital na kilkadziesiąt łóżek.

W biurze informacyjnem z okienkiem do bramy objaśnia panienka, że zarząd Kasy mieści się w małym domku frontowym na piętrze. W niewielkich, nizkich pokoikach urzędują komisarz, lekarz naczelny, pracuje sekretarjat. W zastępstwie naczelnego komisarza Sella, podejmuje się roli cycerona dr. Koneczny, zast. naczelnego lekarza. Mijamy obszerną salę na parterze głównego budynku. Kilkadziesiąt osób obojga płci segreguje i układa podług alfabetu i liczby członków Kasy, których liczba sięga już 65 000. Nie wszystkie jeszcze fabryki i zakłady przemysłowe, handlowe etc. przesłały listy swoich pracowników. Przed kilku dniami wpłynęły listy pracowników instytucji użyteczności publicznej, zawierające kilkanaście tysięcy nazwisk. Po spisaniu wszystkich nowowstępujących członków, zaregestrowaniu, wypełnieniu kwestjonarjuszy, wędruje koperta z nazwiskiem i numerem członka do kartoteki. Do koperty z biegiem czasu napływać będzie wszystko, co dotyczy stosunku członka do Kasy Chorych, stanu jego zdrowia, wysokości pobieranych zapomóg etc., — wszystkie dzielnicowe przychodnie obowiązane są przysyłać odpisy swych czynności w stosunku do poszczególnych interesantów.

Oprócz centralnego biura administracyjnego, znajdują się na Solcu centralne instytucje lekarskie. Gabinet rentgenologiczny, pracownie do analiz leczniczych, zaopatrzone w najdokonalsze i najnowsze przyrządy, instytut epidemjologiczny, bakterjologiczny, składnica narzędzi chirurgicznych, centralny skład apteczny, wreszcie szpital z kilku oddziałami, nieczynny z powodu braku opału. Aż do czasu uruchomienia własnego szpitala, posyła Kasa chorych do szpitali i klinik miejskich, z któremi zawarła specjalne umowy.

Część gmachu centrali oddano do użytku przychodni dzielnicowej dla Powiśla. Organizatorzy warszawskiej Kasy Chorych wychodzili z założenia, że należy zaprowadzić system ambulatoryjny, a nie wolnego wyboru lekarzy, jak się praktykuje w niektórych Kasach Chorych w Małopolsce i zagranicą. Kasa Chorych urządza w kilku dzielnicach miasta przychodnie, w których ordynują lekarze-specjaliści. Gabinety zaopatrzone są we wszystkie niezbędne środki do badania i leczenia, pod wielu względami lepiej, aniżeli prywatne gabinety lekarskie.

Przy każdej przychodni funkcjonuje normalna apteka. Dla odwiedzania w domu obłożnie chorych, w każdej dzielnicy urzędują t. zw. lekarze rejonowi.

System ambulatoryjny, jak wykazała praktyka, daje znacznie lepsze rezultaty zarówno pod względem leczniczym, jak i administracyjnym.

Dotychczas uruchomiono w Warszawie dziewięć ambulatorjów. Zakontraktowano 120 lekarzy różnych specjalności, 30 dentystek i dentystów, 73 aptekarzy i kilkaset osób personelu pomocniczego.

Ruch w przychodniach stale się wzmaga. Obecnie frekwencja dzienna w całej Warszawie dochodzi do 3.000. Daje się dotkliwie odczuwać brak lokali; już teraz w niektórych dzielnicach, jak np. na Żytniej, panuje natłok.

Dr Koneczny proponuje wycieczkę na Wolę, do przychodni przy ul. Żytniej, w celu przekonania się, jak wyglądają Kasy w dzielnicach robotniczych.

J. S.

Książki nadesłane.

Zygmunt Kisielewski. Siostra Marja. Opowieść współczesna. Nakładem J. Czerneckiego.

Marek Bauman. Nowizna (poezje). Warszawa 1919.

Bruno Winawer. Tematy i Warjacje. Warszawa, 1921. Nakładem Spółki Akcyjnej „Drukarnia Polska w Białymstoku". Skład Główny E. Wende i S-ka w Warszawie. T. I.

Major Eile. Zaopatrzenie żołnierza i jego rodziny. Ukazała się książka, obejmująca całokształt zaopatrzenia wojskowego, a to oficerów i szeregowych, oraz ich rodzin, zarówno z wojska polskiego, jak i b. armji zaborczych. Opracowana przez majora Eillego książka informuje wyczerpująco i przystępnie władze i sfery zainteresowane o zasiłkach dla rodzin, opiece społecznej nad żołnierzem i jego rodziną, zaopatrzeniu wdów i sierot, inwalidów, poborach emerytalnych itp.

Strajk pocztowców skończony

Stosownie do zapowiedzi pocztowców, że w razie nieuwzględnienia ich postulatów, rozpoczną bezrobocie, dnia 11 stycznia r. b., o g. 12 w południe wstrzymano pracę w urzędach Warszawa 1, również i w urzędzie pocztowym Warszawa 2.

Strajk, jak się okazuje, wybuchł żywiołowo.

O godz. 11 rano w westibulu ministerjum P. i T. zebrały się zarządy wszystkich kół Zw. Zawodowego pocztowców, wraz z Zarządem Głównym Związku w celu przedstawienia groźnego położenia. Pan minister delegację przyjął życzliwie, obiecując całą sprawę przedstawić na Radzie Ministrów.

Delegaci Kół postanowili odbyć naradę nad wytworzoną sytuacją. Podczas obrad, które ogłoszono za tajne, nadeszły zawiadomienia, że stanęły następujące punkty: Łódź, Sosnowice, Radom, Kielce, Kraków, wraz z dyrekcją, Radomska dyrekcja. Z całego szeregu miejscowości zgłoszono akces przystąpienia do bezrobocia. Obrady delegatów trwały do godz. 6-ej wiecz., poczem udano się do p. Ministra, przedstawiając następujące postulaty:

1) Jako ekwiwalent za styczeń z tytułu nieotrzymanego mnożnika 500, wypłacenie zapomogi wszystkim funkcjonarjuszom do VIII stopnia służbowego włącznie, w wysokości, odpowiadającej różnicy mnożnika między 400—500.

2) Ustalenie mnożnika od 1-go lutego 500.

3) Żądania te obejmują zarówno Warszawę, jak i prowincję.

4) Opłacanie kontraktowych pracowników i djetarjuszy narówni z XII stopniem płac urzędnika.

5) Udział Związku w Komitecie przy Radzie Ministrów dla zwalczania paskarstwa, drożyzny i zbytku.

P. Minister zakomunikował delegacji, że na najbliższem posiedzeniu Rady Ministrów poprze następujące wnioski:

1) Wypłata dodatku drożyźnianego za styczeń dla wszystkich kategorji, poczynając od 8-ej;

2) podniesienie mnożnika dla Warszawy do 500 i w stosunku odpowiednim dla miast prowincjonalnych;

3) przeniesienie szeregu miast prowincjonalnych do wyższej kategorji dodatków drożyźnianych i pensji;

4) zaliczenie wszystkich urzędników kontraktowych do conajmniej 12-ej kategorji w stosunku do pensji.

Wieczorem o godz. 11-ej zebrali się delegaci kół Zw. Zaw. pocztowców, telegrafistów i telefonistów. Delegacja zakomunikowała odpowiedź Rady Ministrów na żądania pracowników. Rząd zgadza się na opłacanie pracowników kontraktowych i djetarjuszy narówni z urzędnikami XII kategorji. Rząd zgadza się na udział Związku w Komitecie przy Radzie Ministrów dla zwalczania paskarstwa i drożyzny. Rząd zgadza się na niezwłoczne ustalenie mnożnika dla prowincji — jednak liczby nie wymieniono. Dla Warszawy mnożnik pozostawiono 400. Rząd polecił niezwłocznie podnieść służbę niższą do wyższych kategorji płac. Również inni urzędnicy mają być częściowo przesunięci o jedną kategorję wyżej, aż do 8 kategorji płac. A na zakończenie Rząd zagroził, że jeżeli pracownicy do godz. 2-ej po poł. dnia dzisiejszego nie przystąpią do pracy, to będą zwolnieni.

Po długiej dyskusji, około godz. 2 w nocy, delegaci powzięli następującą uchwałę:

„Przedstawiciele Kół m. Warszawy na konferencji z dnia 11 stycznia 1921 r. przyjmują do wiadomości oświadczenie p. Ministra w sprawie polepszenia egzystencji pracowników i polecając Głównemu Zarządowi Związku dalsze pertraktacje z Rządem — uchwalają do bezrobocia nie przystępować.

Na zebraniu obecnych było 29 delegatów i 10 przedstawicieli Centralnego Zarządu. Zarząd nie głosował. Za uchwałą powyższą głosowało 16 delegatów. 13 delegatów wstrzymało się od głosowania, podkreślając zarazem w swojem oświadczeniu, że Koło telegrafu, które pierwsze wysunęło żądanie strajku na posiedzeniu 4-go stycznia, — do strajku wcale nie przystąpiło, czem osłabiło solidarność pracowników.

Po zebraniu delegatów odbył się ogólny wiec pracowników, gdzie odczytano przyjętą uchwałę i oświadczenie wstrzymujących się od głosowania delegatów.

Rozgoryczenie wśród pracowników było wielkie, uchwałę jednak i zakończenie strajku przyjęto do wiadomości. Ze śpiewem „Czerwonego Sztandaru“ opuszczono gmach Głównej Poczty.

Na Poczcie wieczorem biwakował oddział policji, złożony z kilku ludzi. W Telegrafie zakwaterował się oddział wojska, przysłany na wypadek strajku.

W KRAKOWIE.

Kraków, 11 stycznia.

(E. E.) Wczoraj rozpoczął się tutaj strajk na poczcie, telefonie i telegrafie. Strajk wybuchł z powodu niezaspokojenia żądań funkcjonarjuszy pocztowych. Od godz. 3 po poł. nie doręczono adresatom ani depesz, ani gazet i pieniędzy.

Kraków, 11 stycznia.

(E. E.) Pocztowcy, telegrafiści i telefoniści, zebrani na wielkiem zgromadzeniu w głównym urzędzie pocztowym, w liczbie około 1500 osób, uchwalili strajkować do jutra do ósmej rano. O tej godzinie udadzą się do urzędów dowiedzieć się, czy nadeszły z Warszawy decyzje w sprawie spełnienia ich postulatów. W razie odmownej odpowiedzi, zgromadzenie uchwaliło strajk kontynuować.

Ile kosztuje reprezentacja p. Paderewskiego?

Kłamliwe sprostowanie „Dwugroszówki“.

We wczorajszym N-rze „Dwugroszówki“ czytamy:

> „Wbrew doniesieniom prasy lewicowej, oskarżającym p. Paderewskiego o rzekome wysokie koszta na reprezentację, należy stwierdzić, że Ignacy Paderewski wszelkie koszta reprezentacyjne pokrywa z prywatnej szkatuły“.

Sprostowanie to tyczy się prawdopodobnie wzmianek, umieszczonych w „Robotniku“ o uczcie, wyprawionej przez p. Paderewskiego w Genewie i o żądaniu p. Paderewskiego zwrócenia mu kosztów „reprezentacyjnych“.

Wbrew sprostowaniu „Dwugroszówki“, faktem jest, że p. Paderewski zażądał zwrotu „kosztów reprezentacyjnych“ w wysokości 700,000 franków.

Wogóle zaś wyjaśnienie, że p. Paderewski wszelkie „koszta reprezentacyjne“ pokrywa z prywatnej szkatuły — mija się zupełnie z prawdą. Wystarczy zajrzeć do sprawozdań Wydziału Narodowego Polskiego w Ameryce, aby się przekonać, że z funduszów, zebranych wśród emigrantów „na Polskę“, b. poważne sumy czerpie również i p. Paderewski.

Oto w sprawozdaniu, obejmującym okres od 1 grudnia 1919 do 31 sierpnia 1920 r., czytamy, że:

> „dn. 12 lipca 1920 roku wypłacono p. I. Paderewskiemu 25,000 dolarów, jako zwrot sum, wyłożonych na cele „propagandy narodowej“ na dalsze potrzeby w tym kierunku.

„Propaganda narodowa“ p. Paderewskiego i jego koszta reprezentacyjne — to jedno.

25,000 dolarów — sumka to poważna, jak na dzisiejsze czasy, wynosi bowiem w walucie polskiej 20 miljonów.

Z bliska i z daleka.

Co czytać i dlaczego?

Pod tym tytułem pisano u nas (a także gdzieindziej) książki i broszury. Bibljoteki są wielkie, a żywot człowieka na ziemi krótkotrwały. Trzeba tedy wybierać w olbrzymich księgozbiorach, które nagromadziła praca umysłowa ludzkości w ciągu tysiącoleci istnienia myślącego człowieka na ziemi. Przy wybieraniu należy powodować się pewnemi zasadami. Dlatego pedagog, który jest jednocześnie bibljofilem (miłośnikiem książek), daje wskazówki, co należy czytać przedewszystkiem, co następnie, co musi być przeczytane przez każdego człowieka, mającego pretensje do oświaty i do rozumnego stosunku do świata i ludzkości. Wydawano też spisy stu najlepszych książek (np. Lubbock), które przeczytać jest obowiązkiem każdego szanującego się człowieka. Wydamy i my taki spis dla użytku naszych przyjaciół. I napewno wywołamy polemikę. Takie spisy są zawsze bardzo podmiotowe. Inaczej je układa Anglik, inaczej Francuz, inaczej Polak. Inaczej też socjalista, niż endek. Mamy **księdza** w Zakopanem, który widocznie też taki spis układa, albo gotuje dla użytku rodaków krótki wykaz przyrządzony na zasadzie Indeksu książek zakazanych (przez Rzym). W kazaniu, które wygłosił przed paru dniami — pisze nam nasz korespondent zakopiański — pouczał swoich słuchaczy, że „trzeba być bardzo ostrożnym w wyborze książek“. „Zanim weźmiecie do ręki książkę, poradźcie się pasterza, czy można ją czytać. Zdarzył się, mianowicie, wypadek, że z tutejszej czytelni „żydowskiej“ czytelnikowi, chcącemu poznać Żywot Chrystusa Pana, dano „Życie Jezusa“ Renana (w przekładzie Andrzeja Niemojewskiego). A więc czytelnię tę należy bezwarunkowo omijać...“ Korespondent nasz dodaje, że prezesem zarządu tej czytelni jest Stefan Żeromski i że w jej zarządzie niema ani jednego żyda. Jest tedy „żydowską“ ze względu na książki, jakie się tam wydaje. Renan był katolikiem, który po długich walkach wewnętrznych zdjął sutannę, poświęcił się nauce, poszukiwaniu prawdy, był jednym z najuczeńszych Francuzów swojego czasu, czczonym i szanowanym wszędzie na świecie, gdzie czytana bywa książka francuska. Był profesorem w prastarej wszechnicy, zwanej Collège de France, gdzie z całego świata zbiegali się uczeni, aby pod jego kierownictwem pracować nad dziejami religji chrześcijańskiej, nad dziejami żydów, nad dziejami języków semickich. Był to też jeden z największych mocarzy słowa. Jego proza francuska pozostanie, — kiedy już dalsze postępy nauki pozostawią w tyle treść badań Renana. Myśliciela zwalczali za życia teologowie, jako heretyka, ale przed — literatem pochylali czoła. To była sława Francji, to był brylant w djademie kultury francuskiej. „Życie Jezusa“ — to najcudowniejszy poemat, poemat, w którym talent pisarza przedziwnie zespala się z przedmiotem badania, cały utkany z miłości, z entuzjazmu, z pokory. Książka pobożna w istocie swojej, delikatna, jak płatki róży sarońskiej, powiewna, jak różowy obłoczek na letnim widnokręgu nieba, a przytem kąpana cała w świetle tej gwiazdy, co prowadziła pasterzy, królów, narody.

Są biedni ludzie, od Boga zapomniani, którzy niczego się nie nauczyli i niczego nie zapomnieli. Każą nam odmawiać krótkie pacierze dla spadających z dachu, wyklinają Renana — i sądzą, że zbliżają nas do Kościoła i Boga. Ależ Renan, pisząc swojego Pana Jezusa, był tysiąckrotnie bliższy Boga, niż ksiądz, który Renana wyklina! Czyżby on sam tego nie rozumiał?

Był u nas niegdyś czas, o którym z lubością zawsze wspominał Piotr Chmielowski, czas Szkoły Głównej warszawskiej, czas, w którym studenci przepisywali „Życie Jezusa“ z jedynego egzemplarza, jaki zabłąkał się do ówczesnej Warszawy. Była to wielka książka, pełna uczonych przypisów teologicznych, językowych, historycznych. Z tej wielkiej książki wydawca zrobił małą i ta mała obleciała świat cały w nieprzeliczonych wydaniach. Niema we Francji chłopa, niema robotnika, któryby jej nie znał. Sprzedawano ją za cenę jednego franka! Cenzura rosyjska nie pozwalała czytać Renana. Nie wolno go było nawet wydawać w Bibljotece Uniwersyteckiej. Eliza Orzeszkowa z wygnania swojego w Grodnie, Ignacy Radliński pisywali o Renanie w „Ateneum“ w miarę, jak wychodziły poszczególne tomy „Dziejów Chrześcijaństwa“. Zaledwie jednak pękła trochę w roku 1905 ołowiana pokrywa, pod którą dusiło się społeczeństwo polskie, — przetłomaczono u nas „Życie Jezusa“. Dziś ksiądz w Zakopanem, osadzony tam dla pracy nad umoralnianiem górali, nad odzwyczajeniem ich od pijaństwa, brudów i wyzysku, rzuca klątwę na tę piękną książeczkę. Może to i dobrze: robi jej reklamę.

Student Szkoły Głównej, przepisujący po nocach „Życie Jezusa“ i sześćdziesiąt lat później ksiądz, wyklinający tę książkę — to dwa obrazy, które polecamy pamięci historyka kultury naszej, a także poprostu patrjotom polskim.

Henryk Bezmaski.

ZŁOTE MYŚLI KS. SAPIEHY.

W roku 1915 ukazała się w Londynie „Opowieść o Warszawie“ p. Reynolds'a (The Story of Warsaw, a vivid description splendidly illustrated, Lond. Hutchinson C-o, 1915). Autor między innemi, opłakuje dawne „rebelje“ polskie przeciw Rosji. Pociesza się jednak tem, że „jak obecnie sami uznają Polacy“, stanowiły one „olbrzymią pomyłkę („a gigantic mistake“). Pod tym względem autora uspokoiły do reszty poufne wynurzenia wielkich panów polskich: „Rosja, to siostra nasza“, tak już przed kilku laty, pisze autor, rzekł do mnie ks. Sapieha; „nie możemy bez niej istnieć (we cannot do without her). Jest to opinja powszechna całej Warszawy. To też jej ludności ani powstała w głowie myśl separacji od Rosji, gdyż byłoby to ruiną gospodarczą Wszystko, czego pragną Polacy, jest to samorząd“.

Ruch socjalistyczny zagranicą.

Manifest socjalistów francuskich.

Po rozłamie na kongresie w Tours wydali zarówno komuniści, jak też socjaliści osobne manifesty. O manifeście komunistycznym pisaliśmy już. Socjalistyczny manifest stwierdza, że mniejszość zjazdowa stanowi prawdziwą partję socjalistyczną, wierną tradycji jej twórców — Jaures'a, Guesde'a i Vaillant'a.

Partja nadal pracować będzie nad organizowaniem robotników w partji walki klasowej, mającej na celu możliwie szybkie przekształcenie ustroju kapitalistycznego w ustrój socjalistyczny.

Partja dąży do międzynarodowej łączności robotników i weźmie udział w zjeździe wiedeńskim, gdzie poczynione będą próby odbudowy międzynarodówki.

Manifest wzywa robotników do wstąpienia do partji i do zwalczania wszelkich przedsięwzięć burżuazji, wymierzonych przeciwko Rosji sowieckiej.

U socjalistów Włoch.

Zjazd partyjny, który miał się odbyć we Florencji w końcu grudnia, odłożono na 15 stycznia do Livorna.

Centrum partji (bolszewicy traktują je jako prawicę) z Baldesim na czele wypowiada się w swem sprawozdaniu na zjazd przeciwko dyktaturze proletarjatu.

Rewolucja w warunkach obecnych jest we Włoszech niemożliwa. Wyrodziłaby się w wojnę domową, wywołując interwencję zagranicy. Skutkiem rewolucji byłaby dyktatura wojskowa. Rewolucja na wzór rosyjski jest technicznie niemożliwa.

Na zjazd partyjny ma przybyć Zinowjew. Cziczerin, domagając się prawa przyjazdu dla Zinowjewa, uzasadnia to tem, że na zjeździe mają być także przedstawiciele niemieckich socjalistów niezawisłych.

Klęski komunistów w ruchu zawodowym Niemiec.

Po zjeździe w Halle komuniści zaczęli raźno krzątać się dokoła związków zawodowych, tej najsilniejszej twierdzy jedności ruchu robotniczego.

Ale zaraz pierwsze ich próby rozbijania związków spotkały się z energicznym oporem robotników.

Tak np. w Berlinie przy wyborach do Rad Fabrycznych w związku metalowców po zażartej walce zwyciężyła lista starego związku („Gewerkschaftsbundu“), a przepadła lista komunistyczna.

Tak samo na zebraniu robotników drzewnych w Berlinie przyjęto rezolucję, wypowiadającą się przeciwko rozbijaniu związków, przeciwko Moskwie, a za Amsterdamem.

Potężny związek pracowników („Agfa“) jeszcze wcześniej opowiedział się za utrzymaniem dotychczasowej organizacji i przeciwko „komórkom“ komunistycznym.

Delegacja socjalistyczna o swej podróży do do Gruzji.

Prasa europejska wszelkich kierunków pełna jest odgłosów podróży zachodnio-europejskiej delegacji socjalistycznej do Gruzji. Delegacja nie przedstawiła jeszcze urzędowego sprawozdania o swej podróży, ponieważ uważa za konieczne skorzystać z materjałów, które ma przywieźć z Gruzji de Brucquere, ale delegaci zdążyli już zapomocą prasy podzielić się swemi wrażeniami z podróży.

W Anglji w „Times“ ogłoszono rozmowę z t. Et. Snowden, który porównywa Gruzję z Sowiecką Rosją i zaznacza świetne rezultaty, osiągnięte przez gruzińską demokrację.

W londyńskim tygodniku „Nation“ pojawił się świetnie napisany artykuł Ramsay'a Macdonalda p. t. „Socjalistyczne państwo na Kaukazie“. Autor z uznaniem mówi o polityce gruzińskiej socjaldemokracji (szczególnie w kwestji agrarnej) i energicznie domaga się od rządu i narodu angielskiego udzielenia pomocy małej republice, w której, według słów jego, natura, ludzie i polityka, wszystko jest zachwycające.

W brukselskiej gazecie „Le soir“ ogłoszono długą rozmowę z tow. Emilem Vandervelde. Po przytoczeniu faktycznych danych o Gruzji i po wyrażeniu swoich sympatji dla demokracji gruzińskiej, Vandervelde zastanawia się nad koniecznością nawiązania stosunków gospodarczych między Gruzją i Belgją i wypowiada nadzieję, że w czasie niedługim Belgja uzna niepodległość republiki Gruzińskiej.

Szczególnie są liczne odgłosy w prasie francuskiej o podróży socjalistów do Gruzji. Tow. Marquet w „Le cri populaire“ rozpoczął druk szeregu artykułów o Gruzji. Tow. Renaudel prowadzi energiczną kampanję na korzyść Gruzji. Redagowane przez niego pismo „La vie socialiste“ pisze o sytuacji w Gruzji.

„Sytuacja republiki, naturalnie, jest trudna. Upadek kursu, trudności ekonomiczne, spowodowane wojną, która zakończyła się dopiero przed 3 miesiącami, a która może się wznowić gdyby na Gruzję napadnięto, ciążące dotychczas nad krajem groźby ze strony Turcji i Rosji — wszystko to zmusza stojących na czele republiki towarzyszy do wytężenia wszystkich sił dla rozwiązania zadania jakie im przypadło. Ale oni chlubią się z tego, że to zadanie rozwiązują i z poparcia jakiego doznają od robotników i chłopów Gruzji, co daje rękojmię, że doprowadzą swe dzieło do końca.

Komuniści w „Daily Herald“, „Humanité“ i „Journal du Peuple“ uczynili próbę zdyskredytowania delegacji do Gruzji, rozpuściwszy pogłoskę, jakoby socjaliści zostali wygwizdani przez tłum w Batumie. Ten wymysł zo-

stał podchwycony jedynie przez „Obszczeje Dieło“ Burcewa w Paryżu. T. Renaudel w „La vie socialiste“ odpowiedział na to kłamstwo gorącym artykułem.

Należy zaznaczyć, że jednocześnie z wiadomościami i artykułami w druku, niedawno goście gruzińskiej demokracji rozpoczęli kampanję na rzecz Gruzji drogą ustnej propagandy. Macdonald we wszystkich swych mowach do robotników angielskich mówi o Gruzji jako o kraju. gdzie z powodzeniem zastosowano metody prawdziwego socjalizmu. Energiczną pracę w tym kierunku rozwijają francuscy i belgijscy przyjaciele Gruzji, a w szczególności tow. Huysmans.

Chlaśnięcia.

Endecję, „korepetytora Polski“, wciąż strasznie „korci“, że to nie ona jedzie do Paryża!..

...Endecja, choć z pozoru tchnie
„dezinwolturą“,
Strasznie się „denerwuje“ i kręci „tiurniurą“,
(Jak ktoś, co się do spazmów szybkim krokiem
zbliża),
Że to nie ona, bracie, jedzie do Paryża!..

Niby „gwiżdże“ na podróż (co to za obłuda!),
A daje czuć, że bez niej nic się tam nie uda,
A czasem „od niechcenia“ da notatkę luźną,
Jak chociażby ostatnia [1]): jedzie się
„zapóźno“!..

Choć nikt nie „obligował“ mnie, bardzo Cię
proszę,
Endecjo: Czemu wszędzie Ty swoje „trzy
grosze“ [2])
Wścibiasz, w ciągłym, ach, „grabsko-
tryndalskim frasunku“,
Jakby bez Ciebie „na pe“ zginąć bez ratunku

Miała Polska nieszczęsna?.. Grzmocie mój
kochany,
Na „ukojenie nerwów“ weź se valeriany,
Bierz „żelazo“, wyjdź zamąż (śród „dziewiczej
tremy“..)
Wtedy dopiero „od Cię „trochę odetchniemy!...

...Choć Twe lico, Endecjo, od żółtaczki—ryżem,
Podróż będzie podróżą, a Paryż Paryżem
Bez Twojej „interwencji“!.. Ach, ktoś,
poważniejszy
Tysiąckrotnie od Ciebie, „Koguciny [3])-gejszy“,

Nie potrzebując w sukurs Twojego „zachodu“,
Dba o sukces podróży, o godność Narodu!..
Miast niezdrowej gorączki, ach, pałać
„ognichą“,
„Przycupnij“ se na Zgodzie, i siedź lepiej
cicho!..

Wacław Wolski.

[1]) W „Gazecie Warszawskiej“.

[2]) Właściwie: „dwa grosze“.

[3]) „Pani Kogucina“—groteskowa postać śmiesznej, zarozumiałej, wiejskiej baby z „Chłopów arystokratów“ Anczyca. Tutaj wyraz ten został użyty w tym sensie, że Endecja, zachrypłszy już z przepijaczenia się własną „potęgą“, w swoich politycznych „arjach“, ucina już coraz okropniejsze „koguty“. (Przyp. autora).

Odpowiedź na zapytanie.

W związku z treścią artykułu p. t. „Zapytanie“, umieszczonego w numerze 352 „Robotnika“, Ministerjum Skarbu wyjaśnia, co następuje::

Wywożony z b. zaboru pruskiego do gdańskich rafinerji cukier-surowiec, po przerobieniu, jest przeznaczony bezwzględnie do wywozu zagranicę.

Cukier ten przewieziony na obszar wolnego miasta Gdańska, jest traktowany jako towar zagraniczny i nie może być wprowadzony z powrotem do Polski bez pozwolenia polskiego urzędu dla handlu zagranicznego w Gdańsku.

Kupowanie więc cukru przez kupców polskich z myślą powrotnego przywozu do Polski, nie osiągnęłoby celu, gdyż nie otrzymaliby odpowiedniego pozwolenia.

Za Ministra Skarbu
Szef Biura Prezydjalnego Dangel.

Zapewne... Tylko że u nas najłatwiej wwozić i wywozić — bez pozwolenia...

Kronika polityczna.

W sprawie konferencji, tyczącej się poprawy sytuacji aprowizacyjnej Zagłębia Dąbrowskiego, z której daliśmy sprawozdanie w niedzielnym N-rze „Robotnika“, otrzymujemy od Wydziału Prasowego M. S. W. Komunikat następujący:

W sobotę, dnia 8 stycznia wieczorem w gmachu Prezydjum Rady Ministrów odbyła się specjalna konferencja w sprawie poprawy sytuacji aprowizacyjnej Zagłębia Dąbrowskiego.

W konferencji wzięli udział Ministrowie: Spraw Wewnętrznych, Kolei Żelaznych, Aprowizacji, Handlu i Przemysłu i Pracy, posłowie z Zagłębia: Pużak i Arciszewski, przedstawiciele miejscowego przemysłu, oraz Zawodowego Związku Górników — p. Skurbiński, Stańczyk i Kajzer, Szefowie Sekcji — Ministerjum Spraw Wewnętrznych — Urbanowicz i Aprowizacji — Kmita, oraz starosta Będziński Trzciński.

Na konferencji tej z oświadczenia p. Ministra Aprowizacji ustalono, iż w danej chwili jest wystarczająca dla Zagłębia Dąbrowskiego ilość zboża amerykańskiego w Gdańsku (w odpowiedniej części zostało ono przydzielone dla Zagłębia Dąbrowskiego). Żądane 300 wagonów na miesiąc styczeń przez Ministerjum Aprowizacji może być dla Zagłębia Dąbrowskiego dostarczone, chodzi tylko o uskutecznienie przez Ministerjum Kolei Żelaznych przewozu transportu zboża do Zagłębia. Wobec powyższego Minister Kolei Żelaznych zobowiązał się poczynić wszelkie konieczne zarządzenia, Minister Spraw Wewnętrznych zaś zobowiązał się dostarczyć kilku oddziałów policji dla konwojowania pociągów do Zagłębia. Do soboty, czyli do 15 stycznia ma nadejść do Zagłębia conajmniej 100 wagonów zboża amerykańskiego, wobec czego przedstawiciele robotników oświadczyli, iż grożące bezrobocie głodowe da się w tym wypadku zażegnać.

W wykonaniu powziętych na sobotniem posiedzeniu uchwał Ministerjum Spraw Wewnętrznych w niedzielę skierowało do Tczewa pod przewodnictwem nadkomisarza P. Szczepkowskiego 5 oddziałów policji, które mają przyłączyć się do pociągów aprowizacyjnych dla Zagłębia Dąbrowskiego i konwojować je w jaknajszybszej dostawie do Zagłębia Dąbrowskiego.

Komisarze, stanowiący osłonę transportów, otrzymali specjalne pełnomocnictwa od Ministrów Spraw Wewnętrznych i Kolei Żelaznych.

*
**

„Danziger Zeitung“ ogłasza szczegóły rokowań polsko-gdańskich, jakie przed kilku dniami toczyły się w Warszawie. Informator dziennika zaznacza, że po raz pierwszy nawiązano pomiędzy Gdańskiem i Polską osobiste stosunki, które zapowiadają pomyślny rozwój. Poza przedłużeniem prowizorycznego układu gospodarczego uzyskano od Polski przyrzeczenie dostarczenia Gdańskowi rozmaitych surowców. Dostawa tych towarów ma nastąpić w tej formie, że rząd polski w większej, niż dotychczas mierze udzielać będzie pozwoleń wywozowych na rozmaite produkty, oraz, że władze polskie popierać będą handel eksportowy do Gdańska. Zdaniem informatora „Danziger Zeitung“, znaczenie Gdańska dla Polski okaże się już w najbliższym czasie, szczególnie po założeniu związku centrali giełdowych i dewizowych, oraz po utworzeniu oficjalnej giełdy dewiz i efektów oraz giełdy tekstylnej w Gdańsku. Obie te giełdy będą otwarte już w najbliższym czasie. (P. A. T.).

*
**

Wobec podnoszonych z niektórych stron także zagranicą, wątpliwości, czy ustąpienie wiceprezydenta Daszyńskiego, który z ramienia rządu zajmował się uregulowaniem kwestji żydowskiej w Polsce i prowadził odnośne układy, nie pociągnie za sobą zerwania nawiązanych w tym kierunku nici, należy stwierdzić, że rząd prezydenta Witosa uznaje, jak przedtem, tak i teraz całą doniosłość sprawy i uważa dążenie do jej pomyślnego rozwiązania, za jedną z istotnych potrzeb państwowych. Prace, w tym kierunku podjęte, będą prowadzone bez przerwy dalej. (PAT.).

*
**

Towarzysz nasz Stanisław Posner z okazji pobytu w Polsce dyrektora Biura Międzynarodowego Pracy przy Lidze Narodów tow. Albert-Thomas ogłosił większy artykuł p. t. „Albert Thomas w Warszawie“. Artykuł ten został doręczony Albert-Thomas'owi. Wczoraj towarzysz nasz otrzymał z Genewy list, który ze względu na charakter i treść przytaczamy na tem miejscu:

„Kochany Przyjacielu! Wybaczcie opóźnienie, z jakiem piszę. Otrzymałem broszurę poświęconą pobytowi mojemu w Warszawie, którą mi przesłaliście tytułem przyjaźni. Chciałem wiedzieć, co zawiera, a nie rozumiejąc po polsku, musiałem ją dać przełożyć na język francuski. Wymagało to pewnego czasu.

„Przeczytałem broszurę z żywem zainteresowaniem. Zawiera bez wątpienia zbyt wielkie pochwały, o ile chodzi o moją osobę. O tych pochwałach mówić nie będę. Ale, co mi się podobało, to sposób, z jakim traktujecie przedmiot: tradycja sympatji Francji dla Polski, tradycja republikańskiej i demokratycznej Francji w stosunku do obrony praw narodów, tradycja naszej Wyższej Szkoły Normalnej i tradycja Jaurèsa.

„Wszystkie wspomnienia waszego pełnego przygód życia, waszej działalności poszukującej wciąż nowych dróg i nowych wskazań — zbudziło we mnie nanowo czytanie broszury. Miejmy nadzieję, że wasi rodacy wyczuli ponad moją skromną postacią wszystkie czynniki przyjaźni francusko-polskiej, wszystkie czynniki współżycia francusko-polskiego, które są dotąd niewykorzystane, niezorganizowane, a które byłyby tak cenne przy odbudowywaniu Europy!

„Broszura wasza dała mi wiele do myślenia. Podnieca mnie do żywszej jeszcze pracy. Jest mi też droga, jako dowód przyjaźni.

Wasz z całego serca

Albert-Thomas.

Genewa, 27 grudnia.

*
**

Dowiadujemy się, że p. Adam Tarnowski udaje się do Londynu jako delegat nadzwyczajny rządu polskiego.

*
**

P. Edward Zaleski przywiózł do Warszawy tekst umowy, zawartej z rządem sowieckim w sprawie powrotu jeńców, zakładników i uchodźców. Dla czuwania nad wykonaniem tej uchwały wyjeżdża do Rosji osobna delegacja z p. Stefanem Dąbrowskim na czele.

*
**

Poseł z ramienia ludowców żydowskich Nomberg, „zastępca Pryłuckiego“, zawiadomił z Berlina p. Marszałka Sejmu, że składa mandat. Następcą jego będzie p. Mendelsohn.

*
**

Wrócił z Poznania p. Trąmpczyński.

Z prowincji.

Sandomierz.

(Korespondencja własna).

Prawdziwą niespodzianką dla tutejszej reakcji z pod znaku ks. Rewery był wybór tow. Millera Jana nauczyciela w tutejszym seminarjum na zastępcę burmistrza.

Reakcjoniści sandomierscy wypróbowanemi środkami starali się o niedopuszczenie tow. Millera na to stanowisko. Rzekomo w ostatnim dniu wniesiony został protest przeciwko wyborowi (arkusz papieru zdradza liczne ślady wymazania) podpisany przez dobraną trójkę p. Wójcika, Wykowskiego i Włodarskiego (adwokat). Ten ostatni znalazł się pod protestem prawdopodobnie jako były zastępca burmistrza.

Kto wie czy i za ten podpis nie zażądał p. Włodarski kwarty masła jak od p. Sznajdra ukrywającego się przed wojskiem za wydanie przepustki do Belgji, czego mimowolnymi świadkami byli obecni ławnicy, p. Tenenblum i p. Michałowski. Czy nie byłoby przyzwoiciej, ażeby p. Włodarski zaczekał na wynik śledztwa, które się toczy przeciwko niemu.

Same wybory odbyły się przy udziale 16 radnych. Tow. Miller otrzymał w pierwszem głosowaniu 7 głosów, kontrkandydat również 7 i dwa głosy puste. Przy drugiem głosowaniu zarządzonem na tem samem posiedzeniu, otrzymał tow. Miller 8 gł. kontrkandydat 7 głos. i jeden głos radny Ziółek.

Po powtórnych wyborach burmistrz oświadczył radnym, że wybrany został większością głosów tow Miller i zapytywał się czy, który z radnych nie protestuje przeciwko wyborowi.

Nikt nie zabrał głosu. Po upływie kilkunastu dni burmistrz p. Więckowski zmienił zdanie i twierdził, że wybór jest nieważny ponieważ według regulaminu w razie niedojścia do skutku wyboru, ma być tenże powtórzony no następnem posiedzeniu Rady miasta, jakkolwiek zapytaćby się godziło czy p. burmistrz o tym regulaminie przypomniał sobie dopiero po wyborze tow. Millera.

Protest wniesiony do Starostwa, ma być odesłany do rozstrzygnięcia Województwu w Kielcach.

Końskowola pow. Puławski.

(Korespondencja własna).

Dnia 9-go stycznia odbył się przy licznym udziale publiczności tak z miasteczka Końskowola, jak i z okolicy, wiec sprawozdawczy tow. posła Malinowskiego.

Po trzygodzinnem przemówieniu tow. posła, zgłoszono następujące rezolucje, które zostały przez podniesienie rąk przegłosowane i przyjęte.

W sprawie senatu:

Zebrani na wiecu w Końskowoli, wysłuchawszy sprawozdania tow. posła Malinowskiego z Lublina, oświadczają, że żadnych senatów w Polsce mieć nie chcą. Zebrani popierają tych posłów, którzy w Sejmie zwalczają senat.

Rezolucja w sprawie Górnego Śląska:

Mieszkańcy miasteczka Końskowola oraz włościanie z okolicy, zebrani na wiecu, dowiedziawszy się od tow. posła Malinowskiego o walce, jaką lud pracujący prowadzi z Niemcami na Górnym Śląsku, oświadczają, że Górny Śląsk musi do Polski należeć. Zebrani wzywają Górnośląski lud — robotników, jak i włościan, do wytrwałości w tej walce.

Niech żyje Górny Śląsk!

S. TAJFUNI.
(Inż. S. Kuruliszwili).

Gruzja.

Otoczona z trzech stron wrogiemi potęgami Armenja nie wytrzymała naporu, złożyła oręż i zmuszona jest do przyjęcia warunków zwycięzcy. Złamanie sił sąsiedniej republiki stwarza dla Gruzji bezpośrednie, realne niebezpieczeństwo. W czasie obecnym Armenja nie jest zdolna do czynnego oporu. Fakt ten w znacznym stopniu uwalnia siły Kemala-Paszy. Wojska jego pchają się siłą inercji, właściwą wojowniczej awanturniczości. Dokąd je skierować? Kemalowi, który poniósł porażkę na Zachodzie, potrzebne jest odegranie się na Wschodzie. Wyznaje on zasadę — brać wszystko, co „źle leży“. A według jego zdania, na Zakaukazji jeszcze dużo jest ziemi „źle leżącej“. Do tej kategorji zalicza on i ziemie zamieszkane przez Gruzinów - Muzułmanów. Wszak zabór jednego z najlepszych portów morza Czarnego byłby nie małym atutem w grze tureckich nacjonalistów przeciwko Entencie. Zdobycie Batumu i całej muzułmańskiej Gruzji, jakoteż uzyskanie wpływu i panowania nad Gruzją — oto kolejne zadanie zdobywcy Angory.

Gruzja znajduje się w poważnem niebezpieczeństwie. Jeszcze dawniej, wyłaniająca się z chaosu rosyjskiej anarchji, niezorganizowana Gruzja zmuszona była wytrzymać straszny cios tureckiego imperjalizmu. Teraz republice zagraża to samo niebezpieczeństwo, gdy utworzyła i umocniła swą organizację demokratyczną, gdy wzrosła i okrzepła w ciężkich próbach spadłych na nią w pierwszych latach jej niepodległości.

Siły skupionego około swoich władz narodu pozwolą rządowi obnażyć dalszy bieg gry Kemala. Rząd zmusi Kemala i jego towarzyszy do odkrycia kart przed całym światem.

Uznanie suwerenności Gruzji w granicach jej terytorjum lub też przyznanie się do nieprzyjaźni względem Gruzji — oto pytanie, jakie Gruzja zada Kemalowi.

Cała historja Gruzji — to ciągła wojna o niepodległość i wolność, ale Gruzja posiada i nową historję w ciągu trzech lat ostatnich. Bardzo błądzi ten, kto sądzi, że naród gruziński po 3-letniej uporczywej walce o wolność i niepodległość swej ojczyzny, pozwoli na czyjekolwiek wtargnięcie na terytorjum swego państwa.

W odbywającej się obecnie decydującej walce Armenji o swą niepodległość, wszystkie nasze sympatje są po stronie Ormian z punktu widzenia międzynarodowego. Nie dziwimy się wcale, że w ciągu 6 lat ostatnich tureccy paszowie niczego nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli. Ale jakież jest stanowisko zajęte w tej tragedji przez sowiecką Rosję? Obecny rząd Rosji zawsze oświadczał, że jest stronnikiem stanowienia o sobie i niepodległości narodów, że walczy o wyzwolenie mas pracujących na całym świecie. Cóż teraz widzimy? Czy wszystko to, co się stało w Armenji, nie jest zaprzeczeniem wszystkich tych zasad i ideałów? Czy nie jest haniebną rola, przyjęta przez Rosję w stosunku do Armenji? Czy Rosja ma prawo oświadczyć masom pracującym Europy, że ona jest piastunem wysokich ideałów wolności narodów?

Gruzja znajduje się wobec niebezpieczeństwa, ale wierzymy mocno, że wyjdzie zwycięsko. Jak wszystkie nowe państwa, tak i Gruzja posiada bolączki. Gruzja odczuwa ekonomiczne trudności, jej organizacja państwowa i technika nie są jeszcze sformowane. W tym kierunku odbywa się praca pomyślna. Punkt ciężkości pracy był skierowany ku polityce zagranicznej. Gruzja stale prowadziła wojny i nie było czasu, aby w spokoju zabrać się do wewnętrznej organizacyjnej pracy. Ale gdy Gruzji zagraża niebezpieczeństwo, wszyscy idą do obrony granic.

Pracujące masy Gruzji wierzą, że za niemi stoi demokracja Europy i całego świata, i że po ich stronie jest prawda i słuszność.

Niepodległość Gruzji jest zdobyczą rewolucji, a zatem obrona nasza jest samoobroną rewolucyjną i mocno myli się ten, kto powie, że demokracja Gruzji zdolna jest pozwolić na wtargnięcie sił zewnętrznych na swe terytorjum. Przeciwnie sztandar ten podniesie ona jeszcze wyżej.

Gruzja pragnie utrzymania dobrych stosunków ze wszystkiemi państwami. Szczególne sympatje naród gruziński żywi ku Polsce.

Wiadomo nam, że podczas głosowania nad przyjęciem Gruzji do Ligi Narodów, przedstawiciel Polski p. Paderewski, wstrzymał się od głosowania. Co to znaczy? Wiedząc dobrze, że w danym wypadku p. Paderewski nie jest wyrazicielem woli narodu polskiego i jego demokracji, stosunek Gruzji do Polski pozostanie serdecznym.

Demokracja Polski zabierze głos w tej kwestji i oświadczy, że demokracja Gruzji jest jej towarzyszem bojowym, dla niej bliskim i drogim.

Drogi i cele nasze są jednakowe.

Gruzja żyć będzie.

Wierzymy w to głęboko.

W to powinna wierzyć i demokracja Polski.

Przed plebiscytem na Górnym Śląsku.

NADUŻYCIA DUCHOWIEŃSTWA NIEMIECKIEGO NA G. ŚLĄSKU.

Bytom, 11 stycznia.

(E. E.). Dzienniki polskie stwierdzają fakty ustalone propagandy niemieckiej i szykan antypolskich, jakich dopuścili się proboszczowie niemieccy w Brześciu, Krośnie i Ostrowie. Pondato wymienieni są księża niemieccy, którzy dopuścili się nadużycia kościoła dla celów propagandy plebiscytowej.

SPRAWA PLEBISCYTU I ROZBROJENIA.

Berlin, 11 stycznia.

(E. E.). Na najbliższem posiedzeniu komisji dla spraw zagranicznych minister spraw zagranicznych dr. Simons przedstawi sprawę rozbrojenia Niemiec i plebiscytu na G. Śląsku. Prawica socjalistyczna zażądać ma gwarancji, dotyczących środków, które mają być przedsięwzięte w Bawarji i w Prusach wschodnich.

Sprawa Wileńszczyzny.

PRZED WYBORAMI DO SEJMU WILEŃSKIEGO.

Wilno, 11 stycznia.

(E. E.) Jak się okazuje, przeważna część ludności żydowskiej weźmie czynny udział w akcji przedwyborczej i w wyborach do sejmu wileńskiego. Między innymi, przewidywany jest udział w wyborach „Bundu“ i innych lewicowych organizacji żydowskich.

Znaczna część białorusinów, wbrew znanej deklaracji komitetu białoruskiego, również zamierza uczestniczyć w wyborach. Grupy polityczne białoruskie, które wezmą w wyborach udział, reprezentuje znany działacz białoruski, p. Wacław Iwanowski, obecnie dyrektor departamentu aprowizacji w tymczasowej komisji rządzącej Litwy Środkowej.

O LOS POLAKÓW, SKAZANYCH PRZEZ SĄDY KOWIEŃSKIE.

Wilno, 11 stycznia.

(E. E.) Tymczasowa Komisja rządząca postanowiła zwrócić się do Rzeczypospolitej Polskiej z prośbą o założenie protestu przeciwko wyrokowi sądu kowieńskiego w głośnej sprawie Polaków, oskarżonych o należenie do Polskiej Organizacji Wojskowej. Komisja tymczasowa prosi rząd warszawski o użycie swych wpływów, celem złagodzenia losów skazanych lub ewentualnej wymiany ich.

UŁATWIENIA TRANSPORTOWE W KOMUNIKACJI Z LITWĄ ŚRODKOWĄ.

Wilno, 11 stycznia.

(E. E.). Pragnąc okazać pomoc Litwie Środkowej, szczególnie w zakresie aprowizacji, rząd polski, celem usunięcia istniejących trudności transportowych, wydał rozporządzenie o ułatwieniach transportowych. Mocą tego rozporządzenia, wszelkie towary, przywożone na Litwę Środkową z Rzeczypospolitej Polskiej, będą transportowane na podstawie przepustek, wydawanych przez oddział przepustkowy ministerjum przemysłu i handlu. Ziemniaki, idące do Litwy Środkowej z Kongresówki i Galicji, będą wwożone bez żadnych ograniczeń. Przesyłki aprowizacyjne całowagonowe, niecałowagonowe, oraz ziemniaki z Poznańskiego, transportowane będą na podstawie listów przewozowych, wydawanych przez ministerjum aprowizacji.

Sprawy rosyjskie.

Helsingfors, 11 stycznia.

(E. E.). W związku z wymianą dokumentów ratyfikacyjnych pomiędzy Finlandją a Rosją, sowiety wyraziły życzenie utworzenia w Helsingforsie zastępstwa dyplomatycznego. Sowiety uwarunkowały spełnieniem powyższego życzenia uwolnienie i powrót do ojczyzny obywateli finlandzkich. Przedstawicielem Moskwy w Finlandji ma zostać Litwinow.

Rewel, 11 stycznia.

(Orient). Według wiadomości ze źródeł oficjalnych, za czas od 1 do 15 grudnia przez Rewel przeszło do Rosji 321 wagonów różnych towarów, od bibułki do papierosów, i automobilów ciężarowych, w tem 79 wagon. sukna koloru khaki, które szły do Moskwy, jako pilny ładunek wojskowy. Towary te pochodzą przeważnie ze Szwecji. Z Rosji w tym czasie przysłano do Rewla 161 pustych wagonów po towary i 650 pudów złota w sztabach, przeznaczonych dla Szwecji.

Rokowania pokojowe w Rydze.

Ryga, 11 stycznia.

(E. E.). Komisja redakcyjna odbyła w poniedziałek trzecie posiedzenie w sprawie uzgodnienia artykułu, dotyczącego gwarancji politycznych. Po długiej dyskusji uchwalono treść artykułu. Ustala on, że każda układająca się strona gwarantuje stronie drugiej pełne poszanowanie suwerenności państwowej, oraz wynikające stąd niemieszanie się do spraw wewnętrznych, powstrzymanie się od agitacji, propagandy oraz wszelkiej interwencji.

Rewolucja w Irlandji.

ZERWANIE ROKOWAŃ ANGIELSKO IRLANDZKICH.

Londyn, 11 stycznia.

(E. E.). „Daily Mail“ donosi, iż rokowania między rządem angielskim a przedstawicielami sinnfeinistów zostały przerwane, po odbyciu pierwszego posiedzenia. Przyczyną zerwania jest stanowisko nieprzejednane, jakie zajęli przedstawiciele Irlandji. „Daily Mail“ twierdzi, iż de Valera zażądał uznania republiki irlandzkiej i zagroził, iż w przeciwnym razie Irlandja prowadzić będzie walki z Anglją do ostateczności.

WALKI W IRLANDJI.

Londyn, 11 stycznia.

(E. E.). Dnia 9 stycznia w okolicach Dublina sinnfeiniści wysadzili w powietrze kilka mostów i zniszczyli drogi. Władze wojskowe przedsięwzięły konieczne środki ostrożności. Istnieje podejrzenie, iż sinnfeiniści usiłują odwrócić uwagę władz angielskich od miejsca, w którem zamierzają przedsięwziąć akcję zbrojną.

W Dublinie policja wykryła składy broni i amunicji, oraz aresztowała 4 osoby podejrzane.

W sprawie przestępców wojennych.

Horsea, 10 stycznia.

(PAT.). (Radjo). „Evening Standard“ podaje, że śledztwo przeciwko niemieckim przestępcom wojennym, prowadzone przez sir Gordon Hewart'a, angielskiego prokuratora generalnego, zostało zakończone i oskarżenie sformułowane. Sprawa rozpatrywana będzie w drugiej izbie karnej sądu najwyższego w Lipsku.

Deficyt niemiecki.

Berlin, 10 stycznia.

(PAT.). Przy zamknięciu budżetu na pierwsze 9 miesięcy roku obrachunkowego 1920—1921 okazał się deficyt w ogólnej wysokości 14⅔ miljardów marek niemieckich.

Tajne organizacje niemieckie.

Gdańsk, 11 stycznia.

(Orient). Z powodu niezłomnego żądania gen. Nolleta rozwiązania Selbstschutzow, podnoszą się liczne protesty różnych „Ostwehr“ w Prusach Wschodnich. Prawicowe pisma zamieszczają całe szpalty tych protestów, z których wynika, że całe Prusy usiane są doskonale zorganizowanemi organizacjami. Tak np. w samym powiecie Elbląga istnieje 68 „Ostwehry“. „Die Rote Fahne des Ostens“ dowodzi, że organizacje wojskowe cieszą się szerokiem poparciem dowództwa Wehrkreiskommando i władz cywilnych. Kontakt ze sferami rządow. utrzymywany jest w następujący sposób: w każdym powiecie utworzony jest t. zw. Kreiswehrausschutz, złożony z delegatów i ich zastępców. Delegaci wybierają tak zwane Kreiswehrführer. Organizacja ta stworzoną jest przez władze rządowe i nie jest tajną. Przy każdym kierowniku (Kreiswehrführer) istnieje tajny doradca (tak zwany Berater). Doradcy tajni zależni są od centrali. Urzędują oni w Królewcu. Organizacja zaprowadziła inny podział administracyjny Prus Wschodnich, mianowicie na 9 okręgów (Gau). Na czele okręgu (Gau) stoi tak zwany Gauberater, który utrzymuje komunikację z doradcami powiatowymi. Prócz tej ogólnej organizacji, działa przy centrali szereg b. oficerów Sicherheitspolizei, którzy objeżdżają prowincję i organizują nowe placówki. Dalsza organizacja gniazd jest następująca: gniazda dzielą się na kolumny (Kolonne), kolumny na „Züge“. Wobec istnienia podwójnej organizacji wojskowej, prezydent Prus Wschodnich, Siehr, stara się dowieść, że wiadomo mu było tylko o organizacji Ostswehr, aprobowanej przez rząd. Obecność jednak poufnych doradców przy każdej kwestji powiatowej samoobrony, jest tak oczywistym faktem, że tylko ten, kto nie chce wiedzieć o organizacji tajnej, może być o niej nie poinformowanym. Wskutek enuncjacji Rote Fahne, wszczęto śledztwo, które potwierdziło wywody prasy.

Obywatel A. O., kierownik kontroli Wydziału punktów odżywczych fundacji p. n. Polsko - Amerykański Komitet Pomocy Dzieciom w Warszawie, po powrocie z wojska, do którego zaciągnął się na skutek odezwy lipcowej R. O. P., zgłosił się do swego wydziału, zamierzając wznowić urzędowanie.

Lecz widocznie swym czynem patrjotycznym nie zasłużył sobie na względy p. Leopolda Maybaum-Maszyńskiego, swego bezpośredniego zwierzchnika, gdyż ten, lekceważąc rozporządzenie Rady Obrony Państwa z d. 11 sierpnia 1920 r., pozycją 539, art. 1, powracającego z frontu — z zaledwie zagojoną raną — urzędnika przywitał degradacją i redukcją pensji, pozbawiając go w ten wykrętny sposób posady.

Rada fundacji, do której ob. A. O. zwrócił się ze skargą, po układach, dwa miesiące trwających, wniosła rezolucję, sankcjonującą dymisję bez trzymiesięcznego nawet wymówienia.

I cóż na to Rząd, z rozporządzeń którego panowie z Polsko-Amerykańskiego Komitetu Pomocy Dzieciom drwią sobie aż nadto zuchwale?

Głosy czytelników.

Sz. P. Redaktorze!

Do wielokrotnych skarg na niedolę urzędników państwowych, umieszczonych w „Robotniku“, pragnąłbym dodać jeszcze jedną w sprawie djetarjuszy, zatrudnionych w sądownictwie. Pomijając fakt, że sądownicy wogóle są znacznie gorzej uposażeni, aniżeli pracownicy innych Ministerjów praca djetarjuszy wyzyskiwana jest w sposób niesłychany. Dość powiedzieć że djetarjusz otrzymuje za swą pracę, trwającą od godz. 9 do 4 pp., a w dniu sesji sądowej nieraz i znacznie dłużej, aż mk. 1608 — wyraźnie tysiąc sześćset osiem — miesięcznie, i to już wraz ze wszystkiemi dodatkami. Natomiast od szeregu ulg, przysługujących urzędnikom etatowym, djetarjusze są wyłączeni. Nie mają więc prawa do 50% ulgi na kolejach, nie otrzymali 3-mies. pensji ewakuacyjnej, ani 3000 mk.-owej pożyczki, ani 1500 mk. zapomogi na odzież, ani wielu innych świadczeń. I to wszystko dzieje się po uchwaleniu przez Sejm ustawy z d. 13 lipca 1920 r., kasującej kategorję djetarjuszy już w d. 1 lipca 1920 r. i wliczającej ich do ustanowionych 12 kategorji płac. Dla ilustracji stosunków należy dodać, iż niektórzy djetarjusze zatrudnieni są w tym charakterze już od szeregu lat (sic!), aczkolwiek jest rzeczą jasną, że parę miesięcy w zupełności starczyłoby dla należytego stwierdzenia kwalifikacji danego pracownika. To też skutki takiej polityki są najfatalniejsze. Djetarjusze ze swej strony starają się sobie dopomóc, jak mogą, przyczem uciekają się do sposobów, stojących nieraz w rażącej sprzeczności z regulaminem służbowym. Coraz częściej zdarza się, że pracownicy sądowi przyjmują popołudniowe posady w kancelarjach adwokackich lub też piszą dla interesantów sądowych skargi, powództwa, apelacje i t. p. Są to rzeczy niedopuszczalne, a nawet karygodne. Oczywista, że pracownik taki będzie zawsze, choćby nawet nawpół świadomie, działał na korzyść swego prywatnego interesanta, lub klijenta swego patrona, a ze szkodą dla bezstronnego, równego dla wszystkich wymiaru sprawiedliwości. A od tego już tylko krok jeden do brania łapówek. To też wyrazem takiego stanu rzeczy jest znamienny wyrok Sądu Doraźnego, motywy którego brzmią: „Należy przyznać, że Państwo, które słabo uposaża swych urzędników, samo stwarza nienormalne warunki życia, nadając mu formę pochyłości, na której zbyt łatwo jest się pośliznąć“.

Djetarjusz.

Warszawa, d. 10 stycznia 1921 r.

Ruch robotniczy.

W Polsce.

Z życia partji.

Do Komitetów: Pruszkowa, Żyrardowa, Mszczonowa, Skierniewic, Błonia, Leszna, Wyszkowa, Jeziorny, Piaseczna, Grójca i Grodziska.

OKR. Warszawa-Podm. zawiadamia Was, Sz. Towarzysze o posiedzeniu Komitetu, które się odbędzie dnia 15 stycznia, t. j. w nadchodzącą sobotę, o godz. 5 pp. w lokalu OKR. Warsz., Al. Jerozolimskie Nr. 56. Stawić się winni wszyscy Tow.-Delegaci wyżej wymienionych Komitetów, gdyż sprawy są bardzo ważne.

Za OKR. — Warszawa-Podm.
Sekretarz.

Dzielnica Praska. Dziś o godz. 6 w lokalu przy ul. Kępnej 15 odbędzie się wyjątkowo posiedzenie Komitetu dzielnicy Praskiej.

Dzielnica Powiśle. Dziś o godz. 7 w lokalu przy ul. Solec 68 odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicy Powiśle.

Dzielnica Ochota. Dziś o godz. 6 w lokalu przy ul. Grójeckiej 45, m. 36 odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicy Ochota.

Dzielnica Powązki. Dziś o godz. 7 w lokalu przy ul. Okopowej 30, m. 16 odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicy Powązki.

Tramwajowa org. PPS. Dziś o godz. 7 w lokalu przy ul. Al. Jerozolimskie 56 odbędzie się posiedzenie Komitetu tramwajowej org. PPS.

Pocztowa org. PPS. We czwartek o godz. 7-ej wiecz. w lokalu przy ul. Al. Jerozolimskie 56 odbędzie się ogólne zebranie członków Pocztowej org. PPS.

Kolejowa org. PPS. We czwartek o g. 5 w lokalu przy ul. Al. Jerozolimskie 56 odbędzie się Egzekutywa Kolejowej org. PPS.

Dzielnica Mokotowska. We czwartek o godz. 5 w lokalu przy ul. Bagatela 12a odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicy Mokotowskiej.

Dzielnica Powiśle. W piątek o godz. 7 w lokalu przy ul. Solec 68 odbędzie się ogólne zebranie dzielnicy Powiśle, na którem referat polityczny wygłosi tow. Zaremba.

Z dzielnicy mokotowskiej. Dnia 9 b. m. na dzielnicy mokotowskiej zawiązał się klub robotniczy. Klub stawia sobie za zadanie zogniskować kulturalne i oświatowe życie dzielnicy. W nowo otwartym lokalu przy ul. Bagatela 12a zostały ustanowione codzienne dyżury w klubie od 5—7 wiecz., zaś w poniedziałki i czwartki w tychże godzinach dyżury w bibljotece. W programie dalszej pracy są wykłady, pogadanki, kursy wieczorne. Sprawy te, również sprawy organizacyjne, będą szczegółowo omówione na pierwszem walnem zebraniu, które się odbędzie w lokalu własnym w niedzielę 16 b. m. o 5-ej pp. O zebraniu tem zawiadamiamy towarzyszy, członków klubu, oraz wszystkich tych, którzy się tą sprawą interesują. Jednocześnie komisja organizacyjna składa serdeczne podziękowanie towarzyszom i towarzyszkom, którzy w dniu otwarcia Klubu złożyli na rzecz jego sumę 2100 mk.

Chór. Dziś o godz. 7 wieczorem w lok. OKR. odbędzie się lekcja śpiewu. Zapisy nowych członków przyjmowane są codziennie od 7—8 wiecz.

Zabawa. W sobotę o godz. 9 wiecz. w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 56) odbędzie się Zabawa taneczna. Wstęp dla członków (za okazaniem legit.) mk. 60; dla wprowadzonych gości mk. 80. Bilety są do nabycia w OKR. od godz. 10 rano.

Ruch zawodowy.

Ze Związku Robotników Miejskich (Al. Jerozolimskie Nr 56 i Wolska Nr. 52). W dniu 13 stycznia b. r. o godz 6 wieczorem punktualnie w lokalu Związku (Al. Jerozol. Nr. 56) odbędzie się zebranie delegatów Związków Robotników Miejskich Nr. 42 i 43 Na porządku obrad: Sprawa 13 pensji i sprawa nazwy dla połączonowego Związku. Zarządy obydwu Związków proszą delegatów o przybycie.

Ze Związku Rob. Metalowych, Leszno 53. Baczność kotlarze żelazni. W niedzielę 16 b. m., godz. 10 rano, odbędzie się Walne Zebranie członków Sekcji. Z powodu ważności spraw, obecność wszystkich obowiązkowa.

Z fabryki „Pocisk“. We wszystkich fabrykach metalowych w sprawach związkowych i ogólnie robotniczych odbywają się, w miarę potrzeby, zebrania na terenie fabrycznym. Inaczej jest w powstałej w Warszawie fabryce amunicji „Pocisk“ na Pradze, z kierownikiem p. Pużańskim. Przedstawiciel Zw. Met. zgłosił się do fabryki, w celu wyjaśnienia umowy ze Zw Przemysłowców. P. Pużański nie pozwolił na zebranie, zasłaniając się sekretami technicznemi produkcji fabrycznej. Robotnicy jednak przedstawiciela Zw. nie wypuścili za bramę, lecz wprowadzili do fabryki i zrobili krótkie zebranie.

Zarząd fabryki oskarżył robotników u inspektora, że wyłamali bramę i gwałtem weszli do fabryki w czasie pracy. Fałszów tych inspektor nie mógł wziąć za prawdę, bo robotnicy weszli spokojnie do fabryki o godzinie 5½, czyli w pół godz. po pracy, gdyż czekali na mrozie aż p Pużański namyśli się.

Gdy następnym razem delegacja zwróciła się z zawiadomieniem, że odbędzie się zebranie dla wyjaśnienia sposobu obliczania płac, niesłychanie gmatwanego przez Zarząd fabr., tak, że żaden robotnik nie wie, ile zarabia, to p. Pużański kazał sobie, ot tak, cenzorskim systemem, przedstawić szczegółowy porządek obrad.

P. Pużański nawet w sprawie aprowizacji robotników, nie pozwala delegacji podejmować żadnych kroków, sam rządzi produktami i wogóle nie uznaje ani delegacji, ani Związku. Majaczyły się też w głowie p. Pużańskiego systemy takie, jak przyjmowanie robotników do fabryki za pośrednictwem policji, świadectwa „błogonadziożności“ itp., już nawet rozpoczął tę akcję ogłoszeniami przy uruchamianiu fabryki, ale kultura dzisiejsza przytępiła jego średniowieczne zapędy. Co jeszcze p. Pużański wymyśli, najbliższa przyszłość pokaże.

Baczność, szoferzy! Dnia 15 b. m. o godz. 6-ej wieczorem odbędzie się zebranie w lokalu własnym Solec Nr. 63; zebranie poświęcone sprawom ekonomicznym.

Z. P. M. S. Zarząd Oddziału Warszawskiego podaje do wiadomości, że od dnia 12 b. m. będzie sekretarjat organizacji (Al. Jerozolimskie 56, m. 8) czynny codziennie od 6.30 do 7.30.

Z. P. M. S. Zarząd Oddziału Warszawskiego komunikuje, że wszyscy członkowie organizacji winni uskutecznić ponownie formalność zapisania się do organizacji do dn. 22 b. m. Koledzy, którzy formalności tej nie dokonają, wykreśleni będą z listy członków Związku.

Protest.

Od Związku Okręgowego Spółdzielczych Stowarzyszeń pracowników kolejowych Dyr. Warszawskiej otrzymaliśmy odpis następującego pisma:

„W imieniu aprowidowanych przez nas 40.000 prac. kol. Dyr. Warsz., niniejszem najkategoryczniej protestujemy przeciwko wprowadzeniu ograniczenia ilości rozmów telefonicznych. O ile może dla pewnych telefonów, używanych dla potrzeb prywatnych, przepis ten byłby racjonalny, o tyle jest wprost nie do pomyślenia dla dużych instytucji handlowych, obsługujących znaczne ilości spożywców i działających na większym obszarze Państwa. Przepis ten jest specjalnie uciążliwy w dzisiejszych trudnych warunkach aprowizacyjnych, kiedy każdą prawie najdrobniejszą ilość środków żywnościowych trzeba wyszukiwać w najprzeróżniejszych miejscach. Przeciętna ilość naszych rozmów zamiejscowych, bądź z kooperatywami kolejowemi na prowincji, bądź z dostawcami, kilkakrotnie przewyższa ogólnie dopuszczalną ilość rozmów; zaś konieczność szybkiego załatwiania spraw na miejscu w Warszawie, oraz trudności komunikacyjne wykluczają wprost możność normalnej pracy przy tej śmiesznie małej ilości rozmów telefonicznych.

Zaznaczamy w końcu, że niesprawne funkcjonowanie tak dużego aparatu, jak nasz, działającego na obszarze całej Dyr. Kol. Warszawskiej, może być przyczyną znacznie większych szkód dla Państwa, niż ten zysk, jaki zostanie osiągnięty z opłat telefonicznych.

Jednobrzmiące protesty otrzymują: M-jum Poczt i Telegrafów i T-wo Akc. Telefonów Cedergren.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Ruble carskie w 500 — 448—452.50—445. Ruble dumskie w 1,000 — 93—97—94. Ruble dumskie w 250 — 82.50—83.50. Dolary St. Zjedn. 760—700. Dolary kanadyjskie 620—570. Franki franc. 45.25—43. Franki belg. 47.60—45. Frank szwajc. 116.50—106. Funty szterl. 2770—2600. Marki niem. 10.50—9.90. Korony austrjackie 116—108. Korony czeskosłowackie 8.60—7.90. Korony szwedzkie 160—150.

Kronika.

(a) **Zatargi o komorne.** Wielu właścicieli nieruchomości rozesłało lokatorom kwity na komorne za styczeń z podwyższoną ceną komornego o 100%. Większość kamieniczników ze złej woli, lub w nadziei na nieświadomość lokatorów, którym trudno zorjentować się w zawiłej arytmetryce podwyżki komornego o 100% według ceny 1914 r. i przełożenia ówczesnej waluty rosyjskiej na polską, podniosło ceny o 200—300%. Lokatorzy odmawiają zapłaty, żądając szczegółowych wyjaśnień. Według udzielonej nam informacji z Biura rozjemczego mieszkaniowego, kamienicznicy nie mają prawa rozsyłać kwitów z podwyższoną ceną, ponieważ ustawa o podwyżce komornego, uchwalona przez Sejm, nie została jeszcze ogłoszona w „Dzienniku Praw“, tylko po ogłoszeniu nabiera mocy. Lokatorzy, którym komorne będzie podniesione wyżej, niż o 100% według cen 1914 r. i którym opłaty za wodę, światło, wywózkę śmieci i utrzymanie dozorcy określono nieprawidłowo, dla obrony swych praw winni złożyć do Urzędu rozjemczego mieszkaniowego, Chmielna Nr. 13, pisemne podanie. Urząd, po rozważeniu sprawy, wyda swe orzeczenie.

Sprzedaż biletów kolejowych. Ministerjum Kolei Żelaznych komunikuje: W celu ukrócenia nadużyć, związanych ze spekulacją biletami, znosi się czasowo, na próbę, w węźle warszawskim, poczynając od dnia 14 stycznia r. b., wszystkie dotychczasowe ograniczenia i normy sprzedaży biletów, z wyjątkiem pociągu Nr. 7 Warszawa-Lublin-Lwów, co do którego stosowanie istniejących norm sprzedaży biletów utrzymuje się w mocy aż do czasu wprowadzenia zamierzonego ulepszenia komunikacji osobowej ze Lwowem.

Sprzedaż biletów od powyższej daty odbywać się będzie na wszystkie pociągi, odchodzące w ciągu doby z wyłączeniem, jak wyżej wskazano, pociągu Nr. 7, na który sprzedaż biletów rozpoczynana będzie z zachowaniem norm na trzy godziny przed terminem odejścia. Na sprzedawanych biletach na pozostałe pociągi numera ich oznaczane nie będą, tak, że pasażerowie, w razie potrzeby odłożenia wyjazdu z powodu braku miejsca w pociągu, na który bilet wykupili, będą mogli w terminie ważności biletu korzystać z prawa przejazdu w następnym, równoznacznym pociągu. (PAT.).

W sprawie złego chleba. Okręgowy Urząd Zdrowia m. Warszawy (Ratusz, pokój Nr. 33) z ramienia Ministerjum Zdrowia Publicznego zajął się zbadaniem sprawy złego chleba w Warszawie i prosi o komunikowanie mu wszystkich wypadków rozchorowania się po zjedzeniu chleba, jak również o dostarczanie próbek chleba złego. Dla umożliwienia dochodzenia, uprasza się o wskazywanie, gdzie i kiedy chleb został nabyty.

Wygrana „Miljonówki“. Z Grudziądza donoszą, że tamtejsza Miejska Kasa Oszczędności wygrała w ostatniem ciągnieniu Miljonówki Nr. 0742270.

Jubileusz M. P. Magnuskiego. Wczoraj w redakcji „Przeglądu Wieczornego“ odbył się uroczysty obchód 35-lecia pracy dziennikarskiej redaktora M. P. Magnuskiego. W uroczystości wzięli udział liczni przedstawiciele sztuki, literatury i prasy.

Prelekcje generała Niessel'a. W niedzielę 16 b. m. o godz. 12 w południe w sali Ratuszowej Rady Miejskiej szef Francuskiej Misji Wojsk. w Polsce, gen. Niessel wygłosi na rzecz Kom. Zjedn. Górnego Śląska z Rzeczpospolitą Polską, prelekcję o Marokku. Osoby, które nie otrzymały zaproszeń imiennych, zechcą się łaskawie zgłaszać po takowe, począwszy od piątku, do Komitetu Zjednoczenia G. Śląska w godz. 10—2 i od 5—7 wiecz.

Nowe apteki. Okręgowy Urząd Zdrowia m. Warszawy podaje niniejszem do wiadomości, że na skutek ogłoszonego konkursu w „Wiadomościach Farmaceutycznych“ z dnia 1 listop. 1920 roku (podań wpłynęło 36), udzielono 5 koncesji na otwarcie aptek w Warszawie następującym osobom: 1) p. Józefowi Żelawskiemu, prowizorowi farmacji, przy ul. Senatorskiej pomiędzy Nowowiniarską i Wałową; p. Marcelemu Stańkiewiczowi, prow. farm., przy ul. Grzybowskiej od Nr. 25—80 do ulicy Walicôw; 3) p. Antoninie Leśniewskiej, mag. farm., przy ul. Brackiej, po obu stronach, począwszy od ulicy Jerozolimskiej do Placu Trzech Krzyży; 4) p. Władysławowi Marczewskiemu, prow. farm. przy ul. Wronej, w pobliżu ulicy Łuckiej; 5) p. Wacławowi Ziembińskiemu, prow. farm., przy ul. Tłomackiej, lub przy ulicy Bielańskiej od Długiej do Tłomackiej.

Odczyty francuskie. Przy Uniwersytecie warszawskim zorganizowano z ramienia francuskiej misji militarnej w Polsce, cykl prelekcji. Pierwszy odczyt o „awjacji, jej stanie obecnym i przyszłym“ będzie miał major de Maisonneuve. Kurs literatury francuskiej rozpoczyna prof. Dumezil 12 stycznia o godz. 10 w Uniwersytecie w obecności gen. Niessel'a.

(m) **Wisła ruszyła.** Trwająca od dwóch tygodni przeszło odwilż z deszczami spowodowała ruszenie lodów na Wiśle. Zarząd polskiej żeglugi państwowej, po zmontowaniu parostatków, zamierza uruchomić żeglugę.

(m) **Zbrodnie samochodowe.** Samochód misji francuskiej nr. 4, prowadzony przez szofera Alberta Toura, jadąc z nadmierną szybkością, przy zbiegu ul. Wspólnej i placu Trzech Krzyży przejechał młodą kobietę około lat 17-tu, którą, nieprzytomną, przewieziono tymże samochodem do szpitala św. Ducha.

(m) **Zamach samobójczy.** 22-letnia Jadwiga Jagiełło, wyrobnica, zamieszkała na Nowem Brudnie przy ul. Jastrzębskiej nr. 4, w przystępie rozstroju nerwowego, otruła się esencją octową. Pomocy desperatce udzielił lekarz pogotowia.

(m) **Nieostrożność z bronią.** Zamieszkała przy ul. Młynarskiej nr. 6 Aniela Łopata, manipulując rewolwerem męża, spowodowała wystrzał, przyczem zraniła się w prawą goleń. Ranioną opatrzył lekarz pogotowia.

(m) **Złodziej w mundurze wojskowym.** Stróż domu przy ul. Kredytowej nr. 4, Aurełjusz Biller, ujął na strychu tegoż domu złodzieja w mundurze wojskowym, przy którym znaleziono 8 sztuk bielizny, skradzionej na strychu.

Z sądów.

O straty materjalne i moralne.

Agnieszka N., będąc funkcjonarjuszką na kolei W.-W., poznała w r. 1917 Jana S., również urzędnika, i wkrótce potem zgodziła się zamieszkać z nim pod jednym dachem przy ul. Chmielnej 106, w charakterze gospodyni domu jego.

Spółka, w taki sposób zawiązana, trwała spokojnie tak długo, aż nie wyszło na jaw, że S. jest człowiekiem nietylko żonatym, lecz utrzymującym stosunki z całym szeregiem kobiet. Od tej chwili zaczęły się niesnaski, a N. była wciąż niepokojoną i przedmiotem szykan.

Pewnego też poranka, gdy wyszła z domu po zakupy, akuszerka Helena Obrępalska, jedna z poprzednich „przyjaciółek“ S., działając w porozumieniu z inną jeszcze znajomą, Marją Przybojewską, przed bramą domu przy ul. Złotej 24, oblała N. kwasem siarczanym, spowodowawszy ciężkie uszkodzenie ciała, a mianowicie — jak to zaświadczył instytut oftalmiczny — utratą oka na całe życie.

Pociągnięta do odpowiedzialności karnej akuszerka Obrępalska, która niedawno skazaną była na rok więzienia i pozbawienie prawa zajmowania się zawodem akuszeryjnym na przeciąg lat 5 za nieprawne i nielegalne działania, — tłumaczyła się w sposób nader wykrętny. Pozatem będąc aresztowaną, usiłowała w komisarjacie nakłonić przodownika Polanowicza i sekretarza Hanisza do przyjęcia całej biżuterji i pieniędzy za umorzenie sprawy.

W obronie oskarżonej przemawiał adw. Korwin-Piotrowski. W imieniu zaś zeszpeconej i okaleczonej N., która na całe życie ma zmniejszoną zdolność do pracy o 33%, wystąpili z powództwem o szkody i straty na sumę 35.000 mk. (15.000 mk. szkody mater., a 2.000 mk. szkody i cierpienia moralne) adw. Perl i adw. Kaz. Brokman.

Jako szczegół charakterystyczny, zaznaczamy, że podczas przyprowadzania do przysięgi, główny świadek — bohater tej sprawy S. — zapytuje przewodniczącego sędziego, czy niema przeszkód do złożenia przysięgi wobec tego, że poprzednio żył z O., a później z N., a więc jest zainteresowany.

Sędzia Różycki odpowiedział: „Już to najlepiejby było, gdyby pan żył ze swoją prawą żoną, a nie z tylu kobietami nie swojemi, boby tej całej sprawy nie było“.

Ostatecznie sąd okręgowy skazał akuszerkę Obrępalską na 4 lata ciężkiego więzienia i pozbawienie praw. Sprawę co do 2-ej współoskarżonej Przybijewskiej, biorącej czynny udział w oblewaniu twarzy N. płynem — wydzielono, gdyż ta w zaraniu śledztwa salwowała się ucieczką i dotąd jest poszukiwaną przez listy gończe.

Teatr i Muzyka.

PREMJERA W „CZARNYM KOCIE“.

Rozpoczyna program szkic Wiktoryna Leona p. t. „Dama w perlach“, w przekładzie C. Danielewskiego. Detektyw paryski odgrywa rolę „człowieka o szklanych oczach“, hypnotyzującego tancerkę, ową tajemniczą „damę w perlach“. Jest tu dużo dreszczu i zgrozy, obliczonej, oczywiście, przez autora paryskiego na efekt sceniczny; djalog wcale zręczny i intryga uchwycone zostały subtelnie przez pp. Bukojemską i Sarneckiego.

„Dubeltowa Nacia“, farsa Zampacha, ma wyborny typ Piusa Łebskiego, znajdującego się w tarapatach wobec przybycia zazdrosnej małżonki i wesołej Nelly, świetnie zagranej przez Madziarównę. P. Skonieczny grał z zacięciem charakterystycznem, a naiwną, wesołą Nacią była p. Rutkowska.

W operetce Beera i Marischeka „Dom warjatów“ z muzyką H. Ceschka, mamy „warjatów“ na poczekalni i pseudo-lekarza Edwarda, zakochanego w modystce Loli. Artyści grali z życiem. Prym dzierżył p. Bielicz w roli Sebastjana Piekiełko. P. Bielska śpiewała ślicznym swym sopranem duety wraz z p. Rapackim, a pp. Ostrowski, Sarnecki i Bańkowska tworzyli składną całość. Orkiestra grała dobrze.

M. Ł.

Z Opery. Dziś „Halka“.

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro „Panna Maliczewska“.

Teatr Polski. Dziś i dni następnych grana będzie komedja de Flers'a i de Croisset'a „Powrót“.

Teatr Reduta gra dziś dramat St. Żeromskiego „Ponad śnieg“.

Teatr Mały. Dziś „Kiki“. Picarda.

Teatr Dramatyczny gra codziennie „Dwór w Władkowicach“, kom. w 4 akt. Z. Przybylskiego.

Teatr Powszechny gra w dalszym ciągu „Skowronka“.

Teatr Domu Oficera Polskiego. Zreorganizowany przed dwoma tygodniami teatr Domu Oficera Polskiego przy ul. Szopena, zdobył sobie onegdaj niezwykły sukces wystawieniem 3-aktowej komedji współczesnej Tadeusza Jaroszyńskiego p. t. „Sąsiadka“. Sztuka pod czujną i świadomą celu reżyserją obecnego kierownika teatru, a znanego krytyka teatralnego, p. Michała Orlicza, utrzymała się na właściwym sobie poziomie, bo graną była z zachwycającą wytwornością.

Z prawdziwą tedy przyjemnością i rzetelnem uznaniem podkreślić wypada pomysłowe uplastycznienie charakterystyki każdej postaci, oraz ton konwersacyjny, który okazał, że zespół tego teatru celuje widocznie w sztuce wydobywania subtelnych efektów djalogowych. Na plan pierwszy ensemblu wysunął się nietylko w myśl intencji autora, ale przedewszystkiem dzięki swojej grze inteligentnej, charakterystycznej, pełnej wyrazistości w słowie i geście, młody artysta p. Tadeusz Szulc w roli Eustachego. Dobrze zarysowała się linja kaprysów Zofji w interpretacji p. Koltońskiej, z dystynkcją dostosowała się do niej w roli przyjaciółki urocza p. Brzeska. Dużo naturalnej ekspresji wożył p. Szczepkowski w rolę doświadczonego męża, bardzo jowialny typ ziemianina dał p. Koltoński, kapitalnym posłańcem był p. Szrump, fertyczną Marcysią—p. Piasecka.

Komedja szła w doskonałem tempie, a nosiła od pierwszej do ostatniej sceny piętno pracowitego jej wystudjowania, co wraz z gustownem urządzeniem przemiłego wnętrza domu architekty, może stanowić zapowiedź poważnych rezultatów na gruncie ogólnej działalności tego teatru.

E. S.

Wydawca: Rada Nacz. P. P. S. Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7. Redaktor naczelny: dr. F. Perl.